Nr. 92. | Lwów — Sobota dnia 22 Kwietnia. | Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: ...

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: ...

CENA OGŁOSZEŃ ...

Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 24 ct. Reklamy 25 „ Nekrologia 30 „ Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9

Dziś: św. Sotera i K. | Terentya
Jutro: N. 3 po W. Wojc. | N. 2 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 8 | Zachód „ 6 „ 51

Długość dnia g. 13 m. 43 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 kwietnia.

Dziś w drugiem czytaniu rozstrzyga się sprawa samorządu irlandzkiego, sprawa słuszna i zacna, pomimo gorszących nadużyć i nawet zbrodni, czynionych w jej interesie. Jeśli te czyny jej nie zabiły, to właśnie dowodzi jej żywotności. Zresztą gwałty, spiski antipaństwowe, skrytobójcze morderstwa tak samo były wywoływane przez zwolenników unii, nazywających się oranżystami, jak i przez ich przeciwników, który tworzą stronnictwo narodowe. Irlandzki naród, wydzierający się z obcego ucisku, ma wszystkie nasze sympatye. Dlatego uważamy za właściwe przedstawić czytelnikom dokładnie stan sprawy irlandzkiej w danej chwili, jej szanse i niebezpieczeństwa.

Na dzisiejsze posiedzenie angielskiej izby gmin zwołali się wszyscy gladstoniści. Staną tedy w komplecie, oprócz jednego, który jest obłożnie chory. Rząd zatem będzie miał większość, izba wysłucha ostatni raz mowy opozycyjnej Balfoura i jeśli przed północą zostanie jeszcze trochę czasu, to wnet nastąpi głosowanie. Pomimo wszystkiego, co dotąd o gladstonistach pisano, są oni zdecydowani koniecznie uchwalić nadanie samorządu Irlandyi, zatem natychmiast rozpocznie się trzecie czytanie projektu, a w połowie maja on już przejdzie do izby lordów. Z góry wiadomo, że ta go odrzuci. Zwykły w takich razach porządek nakazuje rządowi albo całkiem zaniechać projektu, albo przedstawić go izbie gmin do powtórnej uchwały, przyczem ta sama historya w izbie lordów może się powtórzyć, i tak w nieskończoność. Jest jednak inne, a bardzo ostre wyjście, do którego zamierza uciec się Gladstone. Mianowicie postanowił on podobno odwołać się do narodu ze skargą na lordów, jeśli oni projekt irlandzki odrzucą, a uczyni to jakoby w ten sposób, że rozwiąże parlament i wnet rozpisze wybory do nowego pod hasłem reformy dziedzicznej izby panów na izbę senatorską, wybieraną przez hrabstwa, jak we Francyi jest wybierana przez rady departamentalne. W społeczeństwie angielskiem, które się coraz bardziej demokratyzuje, przesiąka radykalizmem, socyalizmem i nawet republikaństwem, hasło owo bardzo podoba, a więc Gladstone zdobędzie jeszcze silniejszą większość i zarazem zmiecie izbę lordów, której zdawna nienawidzi. Gotują się tedy ogromne przewroty, a widoki torysowskie tak małe, że nie pozostaje im nic innego, jak chwycić się ostateczności. Więc ogłosili oni taką teoryę: „Każdy gabinet wspólnie z parlamentem ma prawo rządzić krajem tylko na podstawie istniejących ustaw, a jeśli zamierzy zmienić je w ten sposób, iżby się państwo przeistoczyło, to naród może wypowiedzieć mu posłuszeństwo i walczyć z nim, jak z obcym wrogiem". Teorya ta jest wielce niebezpieczna, bo wprowadzona w regułę, na zawsze uwięzi rozwój społecznego życia. Torysi jednak o to nie dbają, bo im jedynie o to idzie, aby teraz złamali Gladstona, a potem złamią i tę własną teoryę. Dali tedy rozkaz wznowienia lóż oranżystowskich, istniejących w gruncie rzeczy i teraz, ale tajnie.

Te loże oranżystowskie, to tak specyalnie angielski pomysł, że o nich trzeba osobno kilka słów powiedzieć. W angielskim charakterze leży ogromna samodzielność, która wiele dobrego tworzy dla państwa, ale jak wszystko na świecie, ma swe złe strony. Dzięki tej samodzielności, prywatna spółka obywateli, bez żadnej rządowej pomocy, zdobyła niegdyś dla Anglii Amerykę północną i Kanadę, potem Indye, wreszcie południowo-afrykańską kolonię, lecz z drugiej strony dała ona w Szkocyi początek lożom masońskim, które następnie rozwinęły się wszędzie, wywołała rewolucyę kromwellowską, zaprowadziła na szafot dynastyę Stuartów, wreszcie stworzyła gałęź masoństwa — loże oranżystowskie.

W wieku XVII. Wilhelm Orański, zięć Jakóba II Stuarta, stanął na czele protestantów i teścia swego, bronionego zaciekle przez katolicką Irlandyę, zmiótł z tronu, na którym sam zasiadł. Od tej chwili zwolennicy przywilejów protestanckich zaczęli się nazywać oranżystami. W Anglii każdy przewrót polityczny, każda zgoła akcya zdobywcza ma podkład kupiecki: kto pracował dla jakiegoś przewrotu, ten potem uważa się w prawie korzystać z niego, jakby akcyonaryusz pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego. Tak właśnie stało się z oranżystami: ich szef Wilhelm zdobył tron, a oni zaczęli eksploatować Irlandyę, ziemię zabrali na własność i ludowi kazali sobie czynsz płacić, objęli wszystkie płatne posady i katolików zmusili do utrzymywania kirch i duchowieństwa protestanckiego. Trwało to dość długo, lecz w przeszłem stuleciu Irlandya zaczęła tak samo się burzyć jak teraz i nareszcie w r. 1782 wywalczyła samorząd. Wówczas oranżyści połączyli się w loże dla odzyskania uprzywilejowanego stanowiska i w kilka lat potem, mianowicie w r. 1795, znów zapanowali nad Irlandyą, której samorząd zniesiono. Ten sukces oranżystów tak zaimponował Anglikom, że dla zysków, posad, przedsiębiorstw i t. d. poczęli tłumnie przystępować do związku, którego stolicą był irlandzki Belfast. Utworzyło się w Irlandyi coś podobnego do zakonu krzyżaków, a byli to oranżyści. Zajęty przez siebie Belfast poczęli oni kosztem całego kraju podnosić tak, że dziś jest on największem i najbogatszem miastem w Irlandyi, gdyż liczy 256 tysięcy mieszkańców, podczas gdy Dublin ma niespełna 250. Cały okręg ulsterski pokryli fabrykami swemi, a w innych trzech okręgach, z których się składa Irlandya, w Connanghcie, Münsterze i Leinsterze, tępili najmniejszy ślad przemysłu. Tam musieli żyć i pracować celtyccy niewolnicy tych exploatatorów, których potęga była tak wielka, że do ich towarzystwa zapisywali się nietylko arystokraci, ale nawet członkowie panującego domu. Lecz czasy już były inne. Z Francyi przenikały rewolucyjne idee, w wolnej Ameryce północnej Irlandczycy mieli zasobne ognisko narodowych dążeń, więc znowu powstał ruch terrorystyczny na Zielonej Wyspie. Oranżyści bez ceremonii wieszali patryotów irlandzkich, ale to nie zatamowało ruchu. Nareszcie w r. 1830 wighowie, zdobywszy większość w parlamencie londyńskim, przeprowadzili uwolnienie kościoła katolickiego w Irlandyi od podatków na rzecz wyznania protestanckiego i uchwalili niektóre ulgi w położeniu irlandzkiego ludu. Wówczas oranżyści podnieśli bunt, wystąpili orężnie, doprowadzili do przelewu krwi, ulegli jednak przemocy rządowej. W r 1832 wykryto, że oranżyści utworzyli spisek, dążący do rewolucyi w Anglii, do wymordowania katolików i ścięcia Wilhelma IV. Szef wighowskiego gabinetu Melbourne zarządził surowe śledztwo, które potwierdziło istnienie spisku, ale zarazem wykryło, że do oranżystów należy 300.000 członków, podzielonych na 1.500 lóż w Irlandyi i 350 w Anglii, nadto zaś, że 40 pułków regularnych należy do spisku. Aby tedy nie robić skandalu, zaniechano procesu, jeno uchwałą obu izb, sankcyonowaną przez króla, rozwiązano loże oranżystowskie i należenie do nich uznano za zbrodnię gardłową. Tak oficyalnie zniknęły te loże, ale tajnie istniały do dzisiaj, zmieniając się powoli w sektę religijno-polityczną, zupełnie tak samo jak loże masońskie, które z wolnych pierwotnie spółek budowniczych, murarskich, stały się sektą religijno-społeczną, śmiertelnie wrogą chrześcijaństwu. Owóż te loże oranżystowskie, żyjące w ukryciu, nawskróś sekciarskie i fanatyczne, jak każda instytucya spiskowa, zostały teraz powołane do jawnego życia przez torysów i unionistów. Samo to powołanie oznacza, że loże, jeśli pokonają projekt gladstoński, znowu rozsiądą się w Irlandyi jak w zdobytym kraju, znowu będą mogły exploatować Irlandczyków jak indyjska kompania exploatowała Hindusów do r. 1847-go. Gladston już ustępował, chciał Ulster zostawić przy Anglii, chociaż w nim jest 894.000 katolików, a 908.000 protestantów, lecz torysi nie przyjęli tego ustępstwa, albowiem nie chcą wydać na „pastwę" katolikom i Irlandczykom innych 250ciu tysięcy protestantów, żyjących w innych prowincyach irlandzkich. Wszelako ta obrona protestantyzmu jest tylko pozorna, bo nie mówiąc już o tem, że nikt się nad nim pastwić nie będzie, faktem jest, iż owi protestanci są Irlandczykami, należą do narodowego stronnictwa i chcą samorządu. Z trzech wodzów, którzy jeden po drugim kierowali w tem stuleciu ruchem irlandzkim, Grattan i Parnell byli protestantami, a tylko O'Connell katolikiem. Z dziewięćdziesięciu deputowanych irlandzkich do londyńskiej izby gmin trzydziestu dwóch wyznaje protestantyzm. Zatem niedorzecznością jest przenosić walkę z samorządem irlandzkim na grunt wyznaniowy i utrzymywać, że idzie tu o obronę narodowego kościoła Anglików. — Wskrzeszenie lóż oranżystowskich, mających tradycyę rewolucyjną, jest ostatniem przygotowaniem unionistycznej opozycyi do orężnej walki z samorządem irlandzkim.

Z jednej tedy strony grozi wojna domowa, z drugiej zniesienie dziedzicznej izby lordów, która jest niemal już ostatnim filarem starej Anglii, niepodobnej do wszystkich państwowych organizmów na kontynencie. Wstrząśnienia, których Anglia zapewne nie uniknie, oddziałają źle na jej kolonialną potęgę, ale wpłyną także i na Europę, która musi z tem się liczyć, że Brytania jakiś czas będzie niezdolną do zewnętrznych ruchów.

Jak z telegramów wiadomo, liberałowie serbscy, wydali do narodu manifest, zredagowany podobno przez Risticza. W tym dokumencie oznajmiają oni, że muszą przyjąć fakt dokonany w nocy z 13-go na 14ty kwietnia i królowi życzą powodzenia, ale sami nie rezygnują, lecz bogatsi o jedno doświadczenie, ubożsi o jedno złudzenie, przystępują do akcyi wyborczej w interesie wyznawanych zasad. — O jakie złudzenie są oni teraz ubożsi, o tem różnie mówią w Belgradzie. Przypuszczają tam, że liberałowie chcieli przez to powiedzieć, że rozczarowali się co do dynastyi Obrenowiczów i teraz jawnie staną pod sztandarem Karageorgiewicza. Kiedy po wydaniu tego manifestu, liberałowie zebrali się na dworcu kolejowym, aby udać się na prowincyę i tam agitować, ludność wyprawiła im nieprzyjaźną demonstracyę. Pisząc o tem, dziennik ich *Srpska Zastawa* woła: „Ha! i to wolno pod małoletnim rządem". Dla niepokojenia publiczności, liberałowie rozpuścili pogłoskę, że na króla zrobiono zamach, lecz się zawiedli co do efektu, bo ludność się oburzyła, a rząd wytoczył surowe śledztwo rozsiewaczom tej pogłoski.

KORESPONDENCYE.

Berlin 15 kwietnia.

(:) Za kilka dni wyruszy cesarz z żoną i licznym orszakiem do Rzymu na srebrne wesele królestwa włoskiego. Dwór cesarski wystąpi w stolicy Włoch z wielką świetnością. Nawet karety, konie i uprzęże zabiera cesarz ze sobą, a to ze względu na wizytę w Watykanie, której w powozach króla włoskiego odbyć nie może. O tej podróży monarszej mówią tu bardzo wiele. Jedni opowiadają, że bytnością swą w Rzymie chce cesarz ożywić słabnące podobno sympatye Włochów dla trójprzymierza, inni zaś mówią, że cesarz chce naocznie przekonać się o stanie armii włoskiej, o której panuje bardzo niepochlebna opinia w tutejszych sferach wojskowych. Inni idą jeszcze dalej, mówią bowiem, że cesarz chce ofiarować pomoc Niemiec na wypadek, gdyby Włochy chciały zagarnąć pod swe panowanie państwo trypolitańskie w północnej Afryce. Nie brak wreszcie i takich, którzy opowiadają, że cesarz podczas bytności swej w Watykanie będzie się starał skłonić Ojca św. do wpłynięcia na centrum, aby głosowało za projektem wojskowym. Wszystko to są naturalnie tylko pogłoski, które ja notuję nie biorąc za nie żadnej odpowiedzialności.

Rezultat ostatniego spisu ludności, dokonanego w królestwie pruskiem w dniu 1 grudnia 1890 jest pod wielu względami pouczający i ma nierównie większe znaczenie, aniżeli wszystkie poprzednie spisy. Przy ostatnim spisie bowiem umieszczono po raz pierwszy w Prusiech także rubrykę dla oznaczenia narodowości mieszkańców. Przy poprzednim spisie brano wprawdzie pewien wzgląd na pochodzenie mieszkańców, ale nie przeprowadzono obliczenia systematycznie i nie objęto niem całej monarchii, nie ma zatem podstawy porównawczej dla oznaczenia wzrostu lub zmniejszania się poszczególnych narodów. Trzeba także i to wziąć na uwagę, że wiele osób nie należących do narodowości niemieckiej, z obawy przed rządem, podało język niemiecki jako swój język ojczysty. A oto ostatnie cyfry spisu, podane w czasopiśmie „Statistische Correspondenz", będącem urzędowym organem państwowego biura statystycznego. Naliczono w dniu 1 grudnia 1890 w Prusach osób z językiem ojczystym: niemieckim 26,438.070, *polskim 2,816.657*, duńskim 139.399, litewskim 121.345, mazurskim 105.754, wendyjskim 67.967, morawskim 58.408, kaszubskim 55.540, czeskim 17.670, rosyjskim 2.523.

Z urzędowego organu dowiadujemy się, że wiele osób zeznało w arkuszach konskrypcyjnych, iż posiada dwa języki ojczyste. Niestety nie podano, ile osób przyznaje się do dwóch języków ojczystych. Z temi osobami poradziło sobie biuro statystyczne w ten sposób, że każdą taką osobę, która n. p. zeznała, że język polski i niemiecki są jej językami ojczystymi, podzieliło na dwie połowy i do języka polskiego wpisało ją jako ½ a do języka niemieckiego również jako ½. Skutkiem tego ucierpiała bardzo naukowa wartość cyfr, a pokrzywdzoną została ludność słowiańska wykazana w spisie ogólną cyfrą 3,124.519. Nikomu przecież nie tajno skąd to pochodzi, że niektóre osoby przyznają się do dwóch języków ojczystych. Rząd wszystkimi możliwymi sposobami, tak w życiu prywatnem jak publicznem, popiera język niemiecki, podczas gdy słowiańskie języki skreślone są z planu nauk szkolnych, stąd też pochodzi, że ogromna liczba osób włada z równą biegłością językiem niemieckim, jak polskim, kaszubskim lub litewskim i z nich to rekrutuje się ów zastęp osób, obdarzonych dwoma językami ojczystymi. W każdym razie rezultat tego spisu jest dla nas bardzo pocieszający. Mówiono bowiem dotychczas, że w Prusiech żyje wszystkiego 1½ miliona Polaków, tymczasem pokazuje się, że wedle urzędowych obliczeń jest nas prawie trzy miliony, a jeżeli zaliczymy do Polaków także kaszubów, mazurów i Litwinów, to jest nas z górą trzy miliony. Pod względem religii przedstawia się statystyka jak następuje: Pomiędzy Niemcami jest 18,468.665 ewangelików, 7,509.953 katolików i 365.357 żydów, między Polakami 2,556.783 katolików, 255.768 ewangelików a 3433 żydów, wśród mazurów 101.792 ewangelików i 2755 katolików.

Liczba kościołów katolickich w Berlinie zwiększa się coraz bardziej. Dla dzielnicy południowo-zachodniej budują obecnie przed bramą halską nowy kościół pod wezwaniem św. Bonifacego. Gmina katolicka nabyła trzy kamienice przy Gneisenaustrasse za cenę 750.000 marek i po zburzeniu ich uzyskała bardzo piękny plac pod kościół.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

IV.

Te są punkta, w których nie może być zgody między krajem a krajową Radą szkolną, aż ta ostatnia wyrozumie i ustąpi, a jak długo zwrot pomyślny nie nastąpi, w poczuciu naszego prawa obywatelskiego i obowiązku publicystycznego nie przestaniemy się upominać mimo najwyższej czci dla dzisiejszej Rady szkolnej i szczerego uznania za tyle dokonanych ulepszeń, których nie przeoczamy. I tak wdzięcznem może być tylko społeczeństwo za zeszłoroczne doniosłe zarządzenie do l. 18972 5225 co do utrzymania czystości i porządku w budynku szkolnym. Na nieszczęście w sprawozdaniu tegorocznem nie mogliśmy wyczytać, czy ta zbawienna „norma instrukcyi" weszła w życie w szkołach średnich naszych i, z jakim skutkiem, nawet pomiędzy inwestycyami zakładów, tej rubryki kredytów i wydatków nie uwydatniono. Roku zeszłego doszło do naszej wiadomości, że dyrekcye posprawiały termometry po klasach, kosze do składania papierów lub pestek, rogóżki słomiane, łyczkowe i żelazne, przemywano sale i korytarze i w ogóle bardzo pocieszający odbywał się ruch w szkołach ku lepszemu. Rodzice błogosławili tę chwilę, kiedy Rada szkolna powzięła szlachetną myśl zaopiekować się porządkiem i czystością w zakładach. Czy chęci u nas w początkach zawsze gorące nie opadły w ubiegłym i bieżącym roku szkolnym, tego nie wiemy na pewne, jednak przypominać i zachęcać nie zawadzi.

Natomiast czytamy w niniejszem sprawozdaniu str. 31—32 o podjętem usiłowaniu przez Radę szkolną niesłychanie ważnem, aby szkoły średnie wykazywały się nietylko podniesionym poziomem nauki, który chętnie uznaje, lecz co ważniejsza, aby w stosunku do podniesionego i obudzonego zapału do nauki i większych rezultatów nauki było i zdrowie moralne młodzieży szkolnej.

Słowem, jak Rada szkolna akcentowała w zeszłorocznem sprawozdaniu (str. 12—14) fizyczne wychowanie, czystość i porządek w szkole jako środek wychowawczy, tak podnosi w tegorocznem sprawozdaniu kwestyę rozwinięcia zmysłu moralnego wśród młodzieży. Zachęca i wzywa grona nauczycielskie do działania wychowawczego w obrębie przepisów szkolnych, tego po nich na pewne oczekuje, ale równocześnie nie przeocza wcale trudności, i dlatego zbiera daty o umieszczeniu uczniów na stancyach, o ich nadzorach, o sposobach nawiązania kontaktu między szkołą a domem czyli nadzorem domowym i żywszego i skuteczniejszego. Jakże nie uznać takiego usiłowania! Jakże nie mieć nadziei, że będzie w szkołach naszych coraz lepiej, skoro Rada szkolna zeszła z dawniejszej wyżyny fałszywego piedestalu bezwzględnej adoracyi samej siebie, a nakazuje podkasać poły nauczycielom i badać uczniów umieszczenie, otoczenie, stosunki domowe, nie dla szpiegostwa lub niegodnych trymark, ale dla dobra materyalnego i moralnego młodzieży. Trzeba być bardzo niesprawiedliwym, aby w tem nie widzieć pocieszającego zwrotu do tych zasad wychowawczych, które płyną z ojcowskiej pieczołowitości Rady szkolnej dla młodego pokolenia.

Choćbyśmy się w wielu jeszcze punktach nie zgadzali z dzisiejszą Radą szkolną, to jednak dopóki ma baczne oko na sprawy szkolne dzisiejszy namiestnik hr. Badeni i dopóki Radzie szkolnej przewodniczy dzisiejszy jej wiceprezydent p. Bobrzyński, mamy najgłębsze przekonanie, że na manowce nie zejdzie jak przed laty, że wyjedna u p. Ministra dalsze konieczne na wszystko kredyty, obudzi jeszcze większe do siebie zaufanie gron nauczycielskich, ożywi jeszcze bardziej ruch umysłowy i zmysł pedagogiczny w patryotycznem nauczycielstwie, natchnie młodzież myślą wyższą i zapałem do nauki i będzie z czasem naszą

---

1)

WSPOMNIENIA

Z PODRÓŻY DO AUSTRALII

przez

ROMANA UJEJSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Podnosiły się opary i mgły szare — strugami deszcz lał ciągle.

Pleśniało w kilku godzinach wszystko — skóry, obuwie, rzeczy w szafach i kufrach — a najgorzej ucierpiały moje ornitologiczne zbiory.

Ochronić się przed tą cisnącą się wszędzie wilgocią, było niepodobieństwem.

Tytoń nasz tak nasiąkał wodą, że co chwila musieliśmy suszyć go nad ogniem.

Umyślnie na to utrzymywaliśmy do późna w nocy ciągły ogień w kominku, aby wista grając, palić co było.

Trwało tak tygodniami. Czasem zimna burza przeciągnęła, nocy często chłodne bywały, w mieszkaniu naszem zbitem z desek, jak wszystkie w Australii, wiatr chodził i nocą przejmywał nas.

Trzeba było okrywać się lepiej, zalepiać gazetami ściany — i chronić od zmian raptownych temperatury.

Ocean przewalał falami, dochodził nas ciągle złowrogi szum rozhukanych bałwanów, przechodzący często w taki łoskot jakby strzałów armatnich.

Pluskała ta słota, wichr jęczał, dzwoniły strugi deszczu po dachu blaszanym i rynnach, nocami dingi żałośniej wyły.

Wszystko to działało na umysł — i melancholijnie nas usposabiało.

Nie wiem już jaką drogą doszły mię znów listy z kraju.

Tęsknota potęgowana więzieniem zaczęła mię pożerać; a uczucie to gdy raz się zakradnie w duszę — już jej spokoju nie znaleźć; postanowiłem powracać.

Różne miałem plany na podróż powrotną. Prowadziłem korespondencyę z agencyami statków, chcąc obrócić drogę na Hong-kong i Singapore.

Linia ta krótszą nawet była, zważywszy, że niedaleko Nowej Gwinei mieszkaliśmy na wschodniem wybrzeżu. Już prawie postanowiłem tę drogę, gdy wieść nas doszła złowroga, że u brzegów Queenlandu rozbił się na rafach koralowych statek do Brisbane płynący, zatapiając dwustu podróżnych.

Wiedzieliśmy zresztą, że wskutek kilkaset mil ciągnących się raf koralowych, są tam częste wypadki — i że nawet wzbroniono płynąć statkom nocami.

Zmieniłem plan, postanawiając znów całą Australię południowem morzem opłynąć — i dążyć na Ceylon do Kalkuty, dla zwiedzenia jeszcze całych Indyj (co też szczęśliwie do skutku doprowadziłem.)

Przy zmianie linii — i to jeszcze miłem mi było, że ten sam „Australien", który mię przewiózł tutaj, za kilka tygodni odpływał, i na nim pośród dawnych przyjaciół mogłem jeszcze odbyć część drogi.

Czekałem więc teraz cierpliwie, mając już wszystko postanowione.

Przecierać się już zaczęły szare opony — przezierały częściej błękity — przyświecało słońce, rozpędzając resztkę chmur od morza jeszcze nadciągających.

Roślinność cała jakby się odrodziła na nowo, wszystko się szkliło, cieszyło, rosło.

Drzewa datury przed naszym domem pokryły się kwieciem w dniach kilku.

Przelatywały ciągle i gwarzyły papugi — i inne ptactwo.

Ruch i życie nowe zapanowały po lasach; myśmy także stęsknieni za łowami, znów zaczęli buszować po kniejach pobliskich i odwiedzali stolicę dystryktu: Lismore. Miasteczko to schludne i w pięknem położeniu nad rzeką Richmond, licząc zaledwie 3000 mieszkańców, posiada oświetlenie gazowe, ulice asfaltowe, wodociągi, kilka hoteli, któreby z lwowskimi o lepsze rywalizować mogły, dużo banków, sklepy większe i okazalsze od naszych stołecznych — dwukolne kaby londyńskie, wielkie wyścigi dwa razy do roku, o nadto burmistrza Polaka, dra medycyny z Warszawy, któremu głównie miasto wszystko to zawdzięcza.

Zaczęły nas jednak trapić plagi przeróżne. Najpierw, taka masa węży powyłaziła na ciepło po słotach, że każdego dnia prawie po kilka zabijałem.

W lesie raz zastrzeliłem dwa, z których większy miał cztery metry długości, a grubszy był od ramienia; te jednak nie są niebezpieczne. Gorsze, bo śmiertelne, są czarne węże na półtora metra długie — i zielono-żółte, na metr długości. Czarnych zabiłem dwa pod samym domem, zielonego zastrzeliłem na drzwiach pokoju.

Odtąd pilnowaliśmy się bardzo — i idąc spać, zawsze robili przegląd wszystkich kątów.

Jeżdżąc konno, spotykaliśmy także po drogach dużo pełzających węży lub już zabitych przez przejeżdżających; miejscami natrafialiśmy na zatruto okropnym odorem powietrze z psującego się cielska, z miejsc takich coprędzej należy pomykać.

W lasach znów cięły nas pijawki tak, że po prostu znów nie możliwe było chodzenie piechotą.

Widocznie Australczycy przyrośli do koni z potrzeby i konieczności.

Często przeciągali teraz drogami poszukiwacze złota, dążąc do Balliny, gdzie rzeka po burzach i wylewie, zostawiała na brzegach namuł ze złotem.

Ze wszystkich więc stron ściągali się tam zbieracze, rozbijali wzdłuż brzegów namioty i przez dłuższy czas wyzbierywali pyłek złoty, zanim nowe burze, nowe zapasy przyniosą.

Mówiono mi, że dziennie lekko można nazbierać złota wartości jednego funta szterlinga; nie wiele to na bogactwo, ale zarobek zawsze znaczny.

Wracając raz pod wieczór z dalszej wycieczki, dla skrócenia drogi chcieliśmy przejechać jakimś nieznanym śladem przez las, dzielący nas od domu.

Długo jechaliśmy dobrze, dopokąd wolny był przejazd na ścieżce. Lecz trafiliśmy na większą przestrzeń drzew powalonych, splątanych ze sobą, że trzeba było bokami szukać przejścia. Wpakowaliśmy się z końmi w takie siecie i matnie, iż ledwie po dwóch godzinach usilnej pracy cięcia lianów, przedarliśmy się na dalej prowadzącą ścieżkę.

Będąc wtedy po raz pierwszy w nocy w głębiach lasu, widziałem bardzo ciekawe świecące duże grzyby, jakby latarki gnomów pod paprociami mieszkających; świętojańskie muszki znacznie większe od naszych, roiły się w powietrzu; dalej znów bielały miejsca całe zasiane fosforyzującemi liśćmi jakiegoś drzewa; wszystko to razem dodawało bardzo miłego uroku awanturniczej przeprawie naszej.

Grzyby wziąłem ze sobą, ale po tygodniu usychać zaczęły pomimo pielęgnowania, przestając stopniowo świecić.

Wspomnieć jeszcze muszę o zwierzętach, zamieszkujących naszą okolicę. Najwięcej było małych kangurów, znanych nam już padymelonów, rzadziej napotykałem czarne oposumy, którego śliczny okaz uchwyciły charty, gdym raz konno jechał na pocztę. Prócz tych, było jeszcze kilka gatunków wiewiórek czarnych, biało-nakrapianych — i dingi wiecznie wyjące.

Do rzadszych należał komiczny niedźwiadek australski t. zw. „wombat" dwie stopy zaledwie wysokości, siwy o zupełnie charakterystycznej budowie niedźwiedzi. Należy on, jak wszystkie prawie zwierzęta w Australii do rodziny „workowatych", jest roślinożerny, a więc i niedrapieżny. Ubiłem jeden bardzo ładny okaz.

Dużych kangurów, które dochodzą często wysokości człowieka, nie było koło nas, gdyż te mieszkają na przestrzeniach, mniej lasami porosłych i dalej od brzegów morza.

Pomiędzy farmerami naszymi powstała myśl urządzenia wystawy w Alstonville.

Ruch zapanował po cichych osadach i lasach, częściej przeciągali jeździcy, częściej spotykaliśmy różnego rodzaju wehikuły po drogach — wrzało dokoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najsympatyczniejszą Magistraturą krajowej oświaty, odżywi, przypomni i podejmie najlepsze tradycye naszej komisyi edukacyi narodowej — i z temi uczuciami i życzeniami, zamykamy pobieżne nasze uwagi o sprawozdaniu krajowej Rady szkolnej z roku 1891/2.

Światła, wody i powietrza!

Pod powyższym napisem otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników kilka uwag na powitanie — jak się autor wyraża — nowej reprezentacyi miasta.

Bardzo wiele pisze się a jeszcze więcej rozprawia o polepszeniu naszych stosunków zdrowotnych i niejedno już się zrobiło a szczególnie to, gdzie przedsiębiorstwo zarobkowe — interes czysto prywatny — popierane przez odpowiednie stronnictwo magistrackiej władzy lub Rady miejskiej, do raźniejszej parło akcyi; a kiedy zachodzą już wypadki zaraźliwych chorób, natenczas nietylko wznawiane kilka razy do roku obwieszczenia pouczają mieszkańców, że magistrat dowiedział się wreszcie o grasującej już na dobre epidemii i zaleca czystość i rozmaite inne recepty ku „stłumieniu" zuchwałego nieprzyjaciela, ale nawet wzmacniają się sekcye funkcyonaryuszów płatnych, kontrolujących wykonywanie po domach przepisów magistrackich. Widzimy z tego, że władza gminna, której obowiązkiem jest czuwanie nad zdrowotnością miasta, nie szczędzi ani wydawania i wznawiania dość ostrych nawet niekiedy przepisów, ani nie skąpi kosztów na personal mający czuwać nad przestrzeganiem odnośnych zarządzeń. Niedawno zmarły nasz filantrop ś. p. Leopold Roland bawiąc ubiegłej jesieni we Lwowie, na zapytanie moje, jak znajduje teraźniejszy Lwów w porównaniu do dawniejszego, i w porównaniu do miast zachodnich a w szczególności szwajcarskich, odpowiedział: Nie da się zaprzeczyć, że kilka ozdób miastu przybyło jak n. p. park miejski, lub z budynków gmach galicyjskiej kasy oszczędności aczkolwiek niestosunkowo znacznym wzniesiony kosztem na pociechę tych, którzy koło interesu umieli pochodzić — ale ogólnej nędzy moralnej i materyalnej nie ubyło, lecz zdaje mi się jeszcze przybyło. Ubolewał nad upadkiem mieszczaństwa a szczególniej nad nienaturalną ambicyą niektórych, co zamiast pilnować szydła lub igły, przeważnie trwonią czas na parlamentaryzmie lub na wzajemnem wygryzywaniu się. O młodzieży wieleby się dało zauważyć, ale że na budynki szkół ludowych jakby na ćwiczenia architektoniczne znacznym kosztem wystawianych, zarząd gminy ofiar nie żałuje, przyznać wypada. Ale cóż, kiedy za to b r a k we Lwowie wodociągów, brak mieszkań zdrowotnych szczególnie dla uboższej i najuboższej warstwy ludności. Tyle z rozmowy z filantropem.

Niezawodnie, że światło, powietrze i woda główną odgrywają rolę — odpowie niejeden radny miasta Lwowa: „ale któż temu winien, że mieszkamy w kotlinie, a że nie mamy wodociągów, to trzeba się najpierw zastanowić, czy siły finansowe gminy na to zezwalają, co zaś do zdrowych mieszkań dla uboższej klasy naszego miasta, to przecie gmina sprawiać ich nie może".

Odpowiemy na to, że jakkolwiek różne są zdania co do naszej kotliny, niektórzy utrzymują, że miejscowość jest bardziej klimatyczna — jak niejednego innego miasta, a co do zamożności gminy i jej sposobu zagospodarowania wieleby się dało mówić, ale nie o to się spieramy, co przerasta siły gminy lub co nie zależy od gorliwości jej funkcyonaryuszów, lecz zależy nam przedewszystkiem na tem:

1) aby to wszystko, co się działa kosztem gminy a zatem groszem wspólnym czyli publicznym, działało się starannie, umiejętnie, należycie i logicznie;

2) aby przestrzegano jak najściślej przynajmniej istniejących już przepisów budowlanych i starano się o ich uzupełnienie;

3) aby co do przestrzegania codziennych porządków ulicznych zwierzchność gminy dawała sama dobry przykład.

Otóż trochę tylko więcej gorliwości w tych trzech kierunkach a zdrowotne stosunki nasze bez ceny wyższych kosztów się poprawią; będzie i pożądańsza woda i czyściejsze powietrze a co najbardziej więcej będzie tego światła, którego u nas taki brak.

Ponieważ nie piszemy książki lecz artykuł luźny — z pod ręki — niechaj te twierdzenia poprą niektóre chociaż przykłady. I tak co do punktu 1). Jeźli się naprzykład urządza studnię, niechże ta studnia nie będzie na to, aby przez większą część roku wcale nie funkcyonowała a w niektórych miesiącach tylko niekiedy (patrz na placu przed kościołem Maryi Magdaleny). Jeźli się reguluje i brukuje ulicę, niechże przed ułożeniem bruku czynią się ziemne roboty a nie tak, aby świeżo ułożony bruk rozbierać dla zaprowadzenia kanałowych lub innych rur, jak to się działo przed kilku laty z ulicą Grodecką. Jeźli się miało rekonstruować ulicę 3 Maja, dla czego ta robota rozpoczyna się dopiero teraz, kiedy zaledwie ulica ta znacznym kosztem do jakiego takiego porządku doprowadzoną została. Czyż to ma świadczyć o logice, gospodarce i zapobiegliwości odnośnych organów?

Jeźli odbywa się czyszczenie ulic, niechżeż w tym względzie panuje jakieś logiczne prawidło, aby nie zgartywać, czego się zaraz uprzątnąć nie może, co zresztą już tylekrotnie wszystkie podnosiły dzienniki. Jeźli zakładają się podziemne rury na sprowadzenie wody do studzień, niechże do tych rur nie dostają się kanałowe ciecze lub inne nieczystości, czego byliśmy świeżo świadkami. Jeźli się sporządza szkarp, przy którym oprócz kilkunastu robotników zajęty jest i inżynier i ogrodnik, a zatem kosztem stosunkowo znacznym, niechżeż ta robota będzie taką, aby zaraz po ukończeniu trawniki nałożone się nieusuwały i krańce górne przynajmniej prowizorycznym jakim żywopłotem lub przegródką zaopatrzono, któraby nie zachęcała swawolników do niszczenia szkarpu i t. d.

Co do punktu 2. Jeźli przedsiębiorca czy właściciel gruntu stara się o utworzenie nowej ulicy bez względu na to, czy ta ulica dla celów komunikacyjnych jest potrzebną, lub może wcale zaraz otworzyć się nie da jak n. p. wylot nowej przecznicy naprzeciw techniki, czyż wypada udzielać zezwolenia na tworzenie takiej ulicy? Wprawdzie spekulant starający się o to, przychodzi od razu do majątku, ale kosztem zdrowotności miasta, gdyż z ujmą światła i powietrza, albowiem nie jest rzeczą obojętną czy na przestrzeni dajmy na to tysiącsążniowej mieści się dziesięć dużych dwupiętrowych zabudowań z tyluż jamami kloacznemi, zlewami i śmieciarkami, o ciasnych i ciemnych zawilgoconych wiecznie podwórkach, czy też tylko parę takich zabudowań U nas weszło w zwyczaj wbrew kardynalnym warunkom przestrzeganym we wszystkich cywilizowanych miastach, zabudowywania każdego miejsca wolnego, każdego choćby małego placyku. Lecz jeźli błąd ten nie da się tak łatwo usunąć w śródmieściu, gdzie rzeczywiście każda piędź ziemi wielką przedstawia wartość, jakże usprawiedliwić tworzenie całkiem bezpotrzebnie tylu przecznic nowych czyli ulic ubocznych w odleglejszych od śródmieścia stronach jak np. przy górnej części ulicy Grodeckiej lub przy ulicy Leona Sapiehy zwłaszcza wobec wcale jeszcze nie zachodzących potrzeb, wszak fronty obu tych głównych ulic a szczególniej ulicy Sapiehy jeszcze mnóstwo niezabudowanej mają przestrzeni. A jeźli już się udziela konsensu na budowę, czyż nie należy przestrzegać przynajmniej tego, co już ustawa wyraźnie przepisuje, aby przestrzeń niezabudowana przynajmniej 25% całego odnośnego obszaru wynosiła. Przecie wyjątek, którego się dopuszczono np. przy rogu ulicy Kilińskiego i placu kapitulnego ze względu na konieczną regulacyę i upiększenie tej miejscowości śródmiejskiej, gdzieindziej a szczególniej w odleglejszych stronach, gdzie żadne zgoła względy oprócz czystej prywaty za tym błędem nie przemawiają — cierpiany być nie powinien; a proszę się przekonać czy np. dom pod l. 9 przy ulicy Sapiehy lub dom przy ulicy Kurkowej 2 d. i wiele innych mają takie przestrzenie. A najprzykrzejszem jest, że interesentami obu domów byli właśnie radni m. Lwowa. Nie dopuszczajcie więc w przyszłości takich nadużyć, nie pozwólcie na tworzenie niepotrzebnych przecznic czyli ubocznych uliczek dla faworu prywatnej kieszeni, stosujcie wreszcie przynajmniej minimalne wyraźne postanowienie § 26 ust. bud. a nie będziemy narzekać na brak powietrza i światła. Szczególniej sutereny w takich domach bez światła i powietrza są siedliskiem wszelkich chorób; i miasto biednych ludzi w chwili groźniejszej epidemii z tych ich siedzib po prostu na ulicę wyrzucać, nie dopuszczajcie aby takie siedliska tworzono, t. j. nie udzielajcie, konsensów odnośnych, a będzie to bardziej po ludzku i będzie nic nie kosztującym radykalniejszym sposobem zapobiegawczym przeciw epidemiom, jak drukowane przestrogi po niewczasie i najżarliwsze choćby narady przy zielonym stoliku lub wzmacnianie w dobie krytycznej ankiet sanitarnych kosztem znacznych remuneracyi.

Przechodząc do punktu 3 dla braku miejsca poprzestajemy na razie na uwadze, aby szczególniej w zimowych porach wszystkie przejścia, których utrzymywanie w porządku nie należy do prywatnych właścicieli, przynajmniej tak samo i jednocześnie były porządkowane jak tego magistrat przez żołnierzy policyjnych codziennie dopilnowuje przy domach prywatnych. W lecie zaś nie prosimy o to, aby naładowane cegłami i powoli jadące fury bywały matami pokrywane, lecz aby właśnie fury próżne mieszczące w sobie pełno mączki ceglanej i szybko powracające nie roznosiły tego najszkodliwszego na płuca pyłu; wreszcie, aby na najbardziej uczęszczanych przynajmniej ulicach nie łupano całemi tygodniami kamienia. Byliśmy świadkiem, jak przy łupaniu kamienia przy głównym wejściu pocztowym odłamek skaleczył przechodniowi oko a inni musieli sobie dla ochrony przysłaniać oczy wchodząc do tego najbardziej uczęszczanego zabudowania.

Życząc więc nowej Reprezentacyi miasta z całego serca powodzenia, prosimy, aby oprócz sprawy tramwaju elektrycznego, wystawy krajowej, teatru i t. p. raczyła uwzględnić poruszone tu momenta a głównie, aby niedopuszczała zabudowywania wszelkich jeszcze wolnych przestrzeni przez dozwalanie na otwieranie niepotrzebnych nowych ulic, tudzież, aby z całym naciskiem wpłynęła na organa dające konsensa na budowle, aby przestrzegały ściśle przynajmniej obowiązujących ustawy budowniczej przepisów. *Trebor.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył p. prezydent M o c h n a c k i, załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, zatwierdziła akt kollaudacyi budowy szkoły ludowej im. Staszica i uchwaliła rozpocząć z rządem rokowania w sprawie dalszej dzierżawy na lat trzy poboru państwowej akcyzy rogatkowej począwszy od 1go stycznia 1894. Przeprowadzenie tych rokowań poruczono magistratowi.

Podczas obrad nad sprawą zatwierdzenia według nowej taryfy ofert na roboty kominiarskie w budynkach miejskich p. r. J o n a s z przypomniał zeszłoroczną uchwałę Rady, według której wybrano osobną komisyę, mającą zbadać te taryfy i położyć kres nadużyciom, na jakie są narażeni właściciele domów, zmuszeni uiszczać nadzwyczaj wysokie opłaty za roboty kominiarskie. P. Jonasz postawił w końcu wniosek, aby zatwierdzenie wniesionych ofert odroczono aż do chwili, kiedy komisya ta zbada podniesione przeciw nowej taryfie zarzuty i przedstawi w tej mierze Radzie odpowiednie wnioski. Wniosek p. Jonasza poparli pp. Michalski i Kordys, gdy jednak przyszło do głosowania, gospodarze skonstatowali, że nie ma w sali kompletu, w skutek czego przewodniczący o godzinie 8ej zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 21 Kwietnia

Na audyencyi u Cesarza był wczoraj ks. metropolita Sembratowicz.

Dr. Witołd Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, powrócił do Lwowa.

Z Uniwersytetu. Dr. Odo Bujwid, znany zaszczytnie bakteryolog warszawski, został mianowanym nadzwyczajnym profesorem hygieny na Uniw. Jagiellońskim.

P. Emil Friedländer, rodem z Tarnopola, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie praskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odznaczenie. Radzca sądu obwodowego w Stanisławowie, p. Fryderyk Bertoni, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radzcy apelacyjnego.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nahujowicach, nadało Namiestnictwo księdzu Michałowi Jednakiemu, dotychczasowemu grecko-katolickiemu proboszczowi w Chryplinie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Przemyślu rozpisała z terminem do 15 maja r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Szczodry dar. Na polskie czytelnie ludowe w Poznańskiem darował p. E. Jerzmanowski z Nowego Jorku 2000 marek.

Nowe pieniądze. Z dniem 1go maja r. bież. puszczone będą w obieg nowe niklowe 10 i 20-groszówki.

Sluby. We wtorek dnia 18go b. m. odbył się w Stanisławowie ślub pani Maryi z Pertaków Sedelmajerowej, z p. Jerzym Konkolniakiem, doktorem wszech nauk lekarskich, prymaryuszem szpitala i wiceburmistrzem m. Stanisławowa.

Mianowania. Inspektor podatkowy w Wyżnicy p. Antoni Gajewski, mianowany został sekretarzem dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach.

Pogrzeb Lenartowicza. Komitet, zajmujący się sprowadzeniem zwłok śpiewaka „Lirenki" do Krakowa, odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalił odroczyć uroczystość pogrzebu i pogrzeb odbyć w pierwszej połowie czerwca między 11 a 14 t m. Uproszono także p. Asnyka, aby udał się do Florencyi i w imieniu komitetu odebrał zwłoki Lenartowicza.

Podziękowanie. P. Stanisław książę Jabłonowski, właściciel klucza Bursztyn, złożył po raz drugi na rzecz kościoła ofiarę 100 złr. Za tak hojny datek składam w imieniu mojem i moich parafian stokrotne: „Bóg zapłać!" *Ks. A. Halig*, proboszcz.

„Jeszcze nasz sekretarz!" Poruszona przez nas kwestya budżetu rodziny inteligentnej zainteresowała bardzo szerokie koła naszych czytelników. Wciąż bowiem jeszcze otrzymujemy liczne listy w tej sprawie. Oto jeden z najlepszych:

Kwestya, poruszona przez Szan. Redakcyę pod tytułem: „Nasz sekretarz" i nadeszłe rozwiązanie jej zniewala mnie także wtrącić me trzy grosze. Otóż podane zestawienia wydatków człowieka pragnącego żyć w dobrobycie (nie zbytkownie) wydają mi się nie zupełnie odpowiadającemi na w onczas postawione pytanie Naprzykład jeden z urzędników XI rangi stawia z jednej strony zbyt małe wymagania, zgadzając się na mieszkanie w 1 pokoju i bez sługi, a tem samem pozwalając żonie zamęczać się pracą, do której nie jest przyzwyczajoną, z drugiej strony wstawia niepotrzebnie w rachunek 30 złr. na prenumeratę pism. Dalekim jestem od tego, abym miał twierdzić, że urzędnik bez gazety obejść się może, i owszem jako człowiek wykształcony mieć ją powinien, to jednak z drugiej strony sądzę, że nie jest racyonalnem wydawanie 30 złr. na pisma, jeżeli dochody nie pozwalają nawet na utrzymanie sługi.

Suma zaś 3000 zł., wynikająca z zestawienia, wydaje mi się wygórowaną, tej sumy niżsi urzędnicy nigdy nie dostaną i dostać nie mogą, lecz także wcale jej nie pragną, nie chcą aksamitu, wystarczyłoby im sukno.

Oto na podstawie dokładnych rachunków z lat 5, gdyż wiele wydatków t j. choroby, wesela i inne uroczystości familijne, inaczej obliczyć się nie dadzą, podaję niżej przeciętne zestawienie wydatków rocznych, a tem samem i dochodu, potrzebnego do zabezpieczenia dobrobytu. Zestawienie wydatków urzędnika (żonaty, 2 dzieci) we Lwowie:

1) mieszkanie (3 pokoje, kuchnia przy ul. Leona Sapiehy) . . . . . 336 złr.
2) opał i światło . . . . . . 100 „
3) sługa umiejąca nieco gotować . . 60 „
4) wikt à 1·50 złr. dziennie (śniadanie, obiad z 3 dań, podwieczorek i kolacya) okrągło . . . . . . 550 „
5) ubranie . . . . 200 „
6) pranie . . . . 40 „
7) lekarz, apteka przeciętnie . . . 80 „
8) podarunki na gwiazdkę, imieniny (zwykle przedmioty służące do odnowienia urządzenia lub stroju) . . 50 „
9) zabawy, teatr, wycieczki w okolicę (raz na tydzień) . . . . . . 150 „
10) edukacya dzieci . . . . 60 „
11) przyjmowanie gości, wizyty . . 60 „
12) prenumerata pism . . . . . 25 „
13) wyjazd na wieś (co drugi rok, gdyż co roku nawet nie dostanie urlopu) 150 „
14) inne drobne wydatki . . . 100 „

R a z e m . . 1961 złr.

Z zestawienia tego wynika, że pensya 2000 zł. wystarczyłaby urzędnikowi do zabezpieczenia wygodnego bytu. Niestety sumy tej doczekać się może w dzisiejszych czasach dopiero urzędnik VIII rangi i to dopiero po 2-em quinquenium.

Do polepszenia bytu urzędników wielce przyczyniłby się mogła regulacya płac tego rodzaju, iżby urzędnik XI rangi otrzymał 700 złr. i dwa pięcioletnie dodatki po 100, IX rangi 1300 i t. d. a sądzę, że owo skromne powiększenie płac dałoby się przecież przeprowadzić, zwłaszcza, że urzędnicy państwowi i tak bardzo źle są płatni w porównaniu z urzędnikami wojskowymi, nie mówiąc już o oficerach, których dochody są jeszcze większe.

Oto tabelka obecnych płac urzędników państwowych w mieście Lwowie i urzędników wojskowych, tudzież zestawienie po regulacyi płac jak wyżej podałem.

Ranga	urzędnika obecnie: płaca	dodatek	5l. dodatek	razem	urzędnika po uregulowaniu: płaca	dodatek	5l. dodatek	razem	urzędnika wojskowego: płaca	dodatek	kwaterowe	razem
XI	600	180	2 po 100	780 do 980	700	180	2 po 100	880 do 1080	600	120	416	1136
X	900	240	2 po 50	1140 1240	1000	240	„	1240 1440	720	120	416	1256
IX	1100	300	2 po 100	1400 do 1600	1300	300	„	1600 do 1800	1 kl. 900 2 kl. 1200	120 —	684 684	1704 1884
VIII	1400	360	2 po 200	1760 2160	1600	360	„	1960 2160	1680	—	934	2614
VII	2000	420	2 po 200	2420 2820	2400	420	2 p. 200	2820 3220	2100	—	1115	3215
VI	2800	480	2 po 400	3280 4080	3000	480	2 po 400	3480 4280	3000	—	1332	4332

Oto cyfry mówią, a daj Boże, abyśmy choć tak skromne podwyższenie płac, jak tu wykazałem, wkrótce otrzymać mogli, gdyż obecne nasze położenie jest rzeczywiście rozpaczliwe.

Z szacunkiem: prenumerator *K. K.*

Stan zasiewów. Siewy wiosenne w okolicy Krakowa prawie wszędzie już ukończono; w wielu miejscach powschodziły już grochy i wyki. Kartofle również poczęto już sadzić. Zasiewy ozime wyglądają bardzo dobrze.

Walne zgromadzenie członków „Ruskiej Besidy" odbyło się onegdaj pod przewodnictwem dra Sawczaka. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i wszystkich komisyi, przystąpili zebrani do wyborów. Członkami wydziału wybrano pp.: Anatola Wachnianina, Hilarego Ogonowskiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego, dra Damiana Sawczaka, Jana Gulaja, Konstantego Łuczakowskiego i Hryniewicza; zastępcami wydziałowych pp.: Piotra Ogonowskiego, ks. Temnickiego i akademika Potuczkę. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Jan Biczaj, Bazyli Tysowski i Grzegorz Wreciuna. Towarzystwo liczy 112 członków.

Z Dyrekcyi skarbowej. *Gazeta urzędnicza* donosi: Zapowiadane od dawna pomnożenie sił konceptowych w dziedzinie podatkowości stałej zostanie już w najbliższej przyszłości urzeczywistnione. Propozycye bowiem na wyższe posady przed miesiącem odeszły już do Wiednia, a w tych dniach spodziewane jest nadejście decyzyi Ministerstwa skarbu. Na razie zanim nadejdzie kolej na dalsze pomnożenia, będzie obsadzonych pięć posad radzców skarbowych i siedm posad nadinspektorów podatkowych. Z rzeczonych pięciu posad radzców dwie tylko dostaną się prowincyi a mianowicie Krakowowi i Tarnowowi, pozostałe zaś trzy posady utworzą triumvirat tak zwanych „fliegende Räthe". „Latającymi radzcami", jak nas zapewniano mają być mianowani: dotychczasowy naczelnik Administracyi podatkowej we Lwowie p. Zajączkowski, nadinspektorowie podatkowi: Wawrzkiewicz i Krajczek; zadaniem ich będzie ciągłe kontrolowanie i nadzorowanie inspektorów podatkowych. Nominacyę na dwie posady radzców i na opróżnioną już dawniej posadę radzcy w administracyi podatkowej we Lwowie mają otrzymać sekretarze skarbowi: Lachowicz, Hisztin i Tańczuk.

Z armii. Podpułkownik Artur Brezanij 8 pułku ułanów, z powodu choroby, otrzymał urlop na rok. Rotmistrz I klasy Jan Gryziecki 3 p. ułanów, otrzymał krzyż zasługi. Kapitanowi Edwardowi Bileckiemu 5 bat. strzelców wyrażono najwyższe uznanie. Dr. Franciszek Hauninger, szef sanitarny X korpusu, przeniesiony w stan spoczynku na własne żądanie, przytem zaszczycono go najwyższem uznaniem. Dr. Józef Hans, ze szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Mianowano praktykantami weterynaryjnymi: jednorocznych ochotników: Stanisława Mamaka i Eugeniusza Kluczyńskiego w 1 p. ułanów. Podpułkownik Aleksander Truszkowski z baterயi dyw. nr. 22 przydzielony do wojskowego komitetu techniczno-administracyjnego. Przeniesieni: Dr. Hugo Zapałowicz, kapitan-audytor I klasy z 57 pp., do sądu garnizonowego w Wiedniu; Emil Slavik, naczelnik magazynu prowiantowego z Jarosławia do Temeszwaru. W stan pozasłużbowy przeniesiony podporucznik rezerwy Jan Santruczek 30 p. p.

„Powitanie Polaków". Pod tym tytułem zamieszcza *Il Diritto di Roma* nader sympatyczny artykuł, z którego przytaczamy niektóre ustępy:

Polacy katolicy! Wy, którzyście się dzisiaj zebrali w Rzymie, w tej Stolicy katolicyzmu, w poważnej i pobożnej pielgrzymce, aby uczcić Leona XIII, przyjmijcie pierwsze pozdrowienie od *Diritto di Roma*, który sam i jedyny, nie ustępując przed żadnem poświęceniem, pogardzając obietnicami i groźbą, zawsze wiedział i wie, jak trzeba bronić uciśnionej Polski w tem wiecznem mieście, bronić w piśmie katolickiem wobec nacisku wysłanników rosyjskich przy Stolicy św. Wam Polacy-katolicy szlemy nasze braterskie pozdrowienie i wyraz szczerej i wiernej sympatyi; wam, którzy od tylu wieków toczycie zawsze niewzruszenie najzaciętszą walkę, ażeby utrzymać w Polsce skarb waszej wiary. Nie bójcie się tych, którzy chcieliby zrusyfikować wasz szlachetny naród.

Polska nie zrusyfikuje się. Ona będzie zawsze Polską katolicką, apostolską, rzymską; za nią przemawia prawo Boże, prawo naturalne, prawo dziejowe, traktaty zawarte i kongres wiedeński. Ona wiele cierpiała i cierpi bezustannie. Okólniki, które były w swoim czasie ogłoszone z rozkazu nieśmiertelnej pamięci Grzegorza XVI i Piusa IX, okazują zawsze jej krwawe rany, a Rzym i świat katolicki na was spogląda i was czci, jako męczenników. Ztąd jasną jest rzeczą, że wy przenosicie męczeństwo nad powolne, moralne strupieszenie. I dlatego dziś was pozdrawiamy słowami Pisma św.: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości". Znane są fakta. Nienawidzą was i prześladują nieprzyjaciele katolicyzmu i papiestwa.

Diritto przedstawia następnie prześladowania Polaków i katolików w Rosyi, stanowczo występuje przeciw wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego i kończy temi słowy:

---

140)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Olgerode ujrzał przed sobą uciekających, twarz jego stanęła w płomieniach Mało nie oszalał z tak gwałtownego nawału wściekłych uczuć, że nie wiedzieć, które między niemi przeważało: dzika radość, że jeszcze odbije Anulkę, czy równie dzika żądza pastwienia się nad tym zuchwałym wrogiem, który tyle cierpień mu zadał i tak go upokorzył, podeptał, wyrwał mu z ust przeklęte, tysiąc razy przeklęte błaganie o litość!

Olgerode utkwił oczy w panu Władysławie i na rączym kałmuku leciał, jak na skrzydłach. Tuż za nim gromada kozaków sadziła z kopyta z krzykiem i wyciem.

Daleko po lesie rozlegał się hałas tej wściekłej gonitwy. Drapieżne niedźwiedzie i okrutne pantery pospołu z żarłocznymi wilkami zmykały przerażone w najgłębsze ciemnie puszczy i stamtąd patrzyły błyszczącemi ślepiami.

Mijały długie chwile. Niektóre konie już się z sił wybijały, inne potykały się i chrapami ryły ziemię, odległość zaś między uciekającymi a pogonią nie zmniejszała się nawet na krok; zdawało się Olgerodemu, że się owszem powiększa.

Więc jeszcze silniej ścisnął kałmuka ostrogami, potem zaczął go bić rękojeścią szabli po głowie i z wściekłości, z rozpaczy po prostu od zmysłów odchodził.

A pan Władysław, pochyliwszy się w kulbace, pomykał przed sobą na ścigłym Jumie i to głowę obracał ku Olgerodemu, to spoglądał troskliwie na Anulkę, mocno-li się trzyma na siodle. Ona zaś pochyliła głowę, aby wiatr nie bił jej po twarzy i co chwila wykrzykiwała dźwięcznym głoskiem:

— Hop! hop!

Więc pan Władysław klepał Juma dłonią po szyi i mówił do niego:

— Ano, jeszcze, Jum! Ano jeszcze!

Zacny koń odpowiadał parskaniem i zdawał się nie tykać ziemi nogami.

Wtem pan Władysław posłyszał jednostajny, a tak głośny szum wody, że go nie głuszyło ani tętnienie kopyt, ani wycie kozaków. Więc podniósł się na strzemionach, wypatrzył i po chwili szepnął złamanym głosem:

— Wielki Boże!... Przed nami rzeka!!...

Jeszcze jedna chwila — i oto pokazała się przed nimi szeroka wstęga wody, toczącej pianę na swych żółtych falach. Płynęła ona o parę sążni niżej od drogi, która nagle się urywała kamiennym cyplem, oblanym z przodu i z boków wzburzoną wodą.

Ujrzeli i kozacy tę rzekę; zrozumieli, że tu koniec pościgu, tu ich zwycięstwo! Więc razem ze wszystkich gardeł jeden krzyk wściekły wstrząsnął powietrzem:

— Hurra!!...

I potem wszystkie szable nad głowami błysnęły.

A Olgerode zaśmiał się złowrogo, szatańsko i wrzasnął:

— Śmierć mu!.. Śmierć!...

Wtem pan Władysław przysunął się do Anulki tak, że koń o konia się otarł, objął ją silnem ramieniem, podniósł i posadził przed sobą. Potem cugle puścił, burkę zarzucił Jumowi na głowę i rzekł do Anulki:

— Trzymaj się! Oczy zamknij!

I huknął piorunowym głosem:

— Jum! Jum!

Koń wyciągnął szyję i kopnął się jak szalony.

Ani jeleń tak nie pomyka przed kupą grających ogarów, ani jaskółka tak chyżo nie śmiga nad ziemią, jak Jum mknął ku urwisku.

I dopadł. Ostatni raz już o powietrze kopytami uderzył i runął.

Olgerode osadził konia na miejscu i rękami za głowę się złapał. Twarz krwią mu nabiegła, oczy poszły w słup Wściekłość porwała go i dusiła. W jego krzyżackiej duszy powstało takie ogromne poczucie zawodu i krzywdy, że wrzasnął:

— Nikczemnik!

Tymczasem Nachodka wyjechał na sam brzeg urwy i patrzył w odmęt.

Dzielny bułanek, parskając nozdrzami, płynął poprzek rzeki, jak wydra, a na nim pan Władysław trzymał w objęciach Anulkę.

— Terazby go poczęstować kulą! — odezwał się kozak za uchem Nachodki.

— Czas jeszcze, — odparł essauł. -- To nie ucieknie.

I znowu patrzył na rzekę. Jum zdążał ku jej środkowi, lecz płynął coraz powolniej. Fale go odpychały, a były one coraz wyższe i silniejsze. On brał je na siebie i chwilami cały się zanurzał w bryzgach i pianie; wtedy rzucał się na wodzie, jak gdyby chciał z niej wyskoczyć, lecz wnet potem zapadał w odmęt tak głęboko, że tylko łeb jego zostawał nad falą.

— Jum! Jum! — wołał pan Władysław, zachęcając go do wysiłku.

Lecz daremnie! Zacny koń był znużony. W rozumnych oczach miał wyraz dziwnie przejmującej trwogi. Czasami obracał głowę do pana Władysława i tak na niego patrzył, jak gdyby błagał go o ratunek. Potem wzdychał głęboko, — rzekłbyś: rozumiał, że śmierć nad nim krąży i że się jej nie wymiga, więc się poddawał losowi.

Fala porwała go i poniosła, a on już się nie poruszał, tylko coraz głębiej i głębiej zanurzał.

Nachodka z kozakami rzucił się z drogi i przez gąszcz biegł brzegiem ku temu miejscu, gdzie rzeka czyniła skręt nagły, a odbiwszy się od ławy żwiru, z hukiem biegła dalej. Tu rzeka wyrzucała na brzeg wszystko, co niosła na swych falach: kłody i głazy. Wyrzuciła i Juma, który był tak zbity, że się podnieść nie mógł.

Pan Władysław, zeskoczywszy z siodła, z Anulką na rękach, pobiegł w głąb lasu, lecz obskoczyli go kozacy, a za nimi nadlatywał Olgerode z krzykiem mściwego uniesienia:

— Za włosy go wleczcie!.. do nóg moich!

— Anulko moja! - tkliwie szepnął pan Władysław. — Już cię żegnam, gołąbko!

Ona przytuliwszy się do niego załkała.

— Nie przetrwam rozłąki i nie chcę przetrwać! Władku, nie chcę!

— Przetrwać musisz, Anulko! Bądź zdrowa! Pocieszaj moję matkę!

Ona aż skamieniała, spojrzawszy nań dużemi oczyma, któremi pytała:

— Co znaczą te słowa?!

A on wziął ją w ramiona i długi, gorący pocałunek złożył na jej czole.

— Bądź mężna!

To były ostatnie jego słowa do niej Kozacy porwali ich, rozdzielili. Olgerode szorstko chwycił Anulkę za ramię i pchnął ku kozakom, stojącym opodal z końmi.

— Trzymać ją! — wrzasnął. — Jak w kleszczach trzymać!

Trząsł się z gniewu, pienił, patrzył z nienawiścią. Ale wnet ochłonął, bo się czuł zwycięzcą. Wyprostował się i twardym krokiem przystąpił do pana Władysława, którego tymczasem kozacy skrępowali wedle wskazówek Nachodki.

Na barona patrzył essauł jak pies, który się boi, że mu kość odbiorą.

— Ustąp się! — groźnie rzucił mu Olgerode.

Nachodka kłapnął zębami, — błyskawica mignęła w jego oczach — lecz schyliwszy głowę odszedł.

— Możesz się od śmierci wykupić, — rzekł baron do pana Władysława. — Wyrzeknij się jej.

Ruchem brwi wskazał na Anulkę. Pan Władysław uśmiechnął się pogardliwie.

— Cóż?! -- wrzasnął Olgerode burzliwie, bo już go znowu wściekłość chwytała za gardło.

— Głupiś, Niemcze!

Olgerode ścisnął pięści, posłyszał cichy śmiech Nachodki, więc się wstrząsnął i zacharczał. Potem się wykręcił na pięcie i odszedł.

— Essaule! — zawołał lodowym głosem. — Rozstrzelać go!

Ledwo wyrzekł, rozdzierający krzyk wstrząsnął powietrzem i Anulka bez ducha osunęła się na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bądźcie dobrej myśli, katolicy Polacy i miejcie ufność w rozum i roztropność Leona XIII. Ten szczegodny starzec, podobnie jak jego poprzednicy, was nie opuści. Bądźcie dobrej myśli, a błogosławieństwo Apostolskie Namiestnika Chrystusowego na ziemi będzie dla was pomocą w walce i znoszeniu z prawdziwą wiarą katolicką prześladowań Rosyi. Bóg niech będzie z wami, a my razem z wami na grobach św. Apostołów z zapałem wznosimy gorące modły: Boże Zbaw wielu, zbaw Polskę!

W procesie o oszustwo przeciw Samuelowi Selzerowi, właścicielowi Złoczowa, zapadł wyrok dziś o godzinie 1 w południe. Trybunał uwolnił Selzera od winy: wprawdzie bowiem sędziowie przysięgli 11 głosami potwierdzili fakta te przypisane, lecz przytem większość ich poczyniła takie zastrzeżenia, że tem samem uchyliła karygodność czynu.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17 bm.: Wyrazić Piotrowi Świdnickiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Jasionowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską; zatwierdzić nominacyę ks. Wincentego Czajkowskiego, rz.-kat. proboszcza w Rawie, duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Rawie; przekształcić od 1 września b. r. następujące szkoły ludowe: a) na sześcioklasowe nowego typu: 5-klasową żeńską i 4-klasową męską w Stryju; 4-klasową męską w Złoczowie i 4-klasową męską w Wadowicach. b) na pięcioklasowe nowego typu: 5-klasową mięszaną w Kamionce, 4-klasowe szkoły w Skale, Borszczowie, Radziechowie, Bieczu, Półwsi Zwierzynieckiem, Lubaczowie, Tarnobrzegu, Dębicy, Radomyślu, Sokołowie, Kolbuszowej, Grybowie, Szczerzcu, Podwołoczyskach, Andrychowie i Nisku; 4-klasowe męskie i żeńskie w Bóbrce, Dobromilu i 4-klasową żeńską w Złoczowie. c) na czteroklasowe: 2-klasową w Łobzowie, 3-klasową w Sędziszowie, 3-klasową w Tłustem i 3-klasową żeńską w Andrychowie; wyłączyć gminę Stanisławczyk z zakresu szkoły w Hermanowicach, powiat Przemyśl i gminę Oskrzesińce z zakresu szkoły na przedmieściu Kuckiem w Kołomyi i zorganizować w Stanisławczyku od 1 września 1894, a w Oskrzesińcach od 1 września b. r. osobne szkoły ludowe; zorganizować szkoły ludowe od 1 września b. r. w Sanoce, powiatu Chrzanów i w Wojciechowicach, powiatu Przemyślany; ustanowić osobnych nauczycieli religii rzym. i gresck. kat. dla szkół ludowych w Bóbrce od 1 września b. r.

Towarzystwo filologiczne. W sobotę dnia 25 bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego w piątej sali wykładowej tutejszego uniwersytetu. Po załatwieniu bieżących spraw Towarzystwa nastąpił odczyt prof. dra Michała Jezienickiego, jednego z pierwszorzędnych i najdzielniejszych uczniów dra Ludwika Ćwiklińskiego, profesora tutejszego uniwersytetu.

Dr. Jezienicki jest autorem kilku cennych i gruntownych rozpraw naukowych z dziedziny filologii klasycznej i humanizmu polskiego i licznych recenzyi dzieł naukowych umieszczanych w czasopismach krajowych i zagranicznych. Dotąd ogłosił on drukiem następujące prace: 1) Ueber die Abfassung der Platonischen Theaitet und Sophistes mit einer Uebersicht über die Zeitfolge Platonischer Dialoge, 1887; 2) Kwestya autentyczności Sofisty, 1889; 3) Krytyczne uwagi nad utworami poetycznymi humanistów polskich Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, 1888; 4) Wydanie poetów klasycznych na utwory poetyczne humanisty Jana z Wiślicy, 1891.

W roku 1890 odbył dr. Jezienicki podróż naukową celem dalszych studyów w zagranicznych uniwersytetach w Paryżu i Berlinie.

Podczas pobytu swego za granicą zebrał on obfity materyał dotyczący pism humanistów śląskich Wawrzyńca Corvina i Jana Langa.

Na podstawie zebranych materyałów w bibliotekach uniwersyteckich i nadwornych w Berlinie, Wrocławiu, Dreznie i Wiedniu, które dotyczą pism tych humanistów, przygotowuje dr. Jezienicki opracowanie szczegółowe ich żywotów i działalności literackiej.

Jedną część swojej gruntownie opracowanej rozprawy odczytał autor na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa filologicznego. W odczycie swym przedstawił on szczegółowo lata młodości i czas pobytu Ślązaka Wawrzyńca Corvina w Akademii krakowskiej, jako jej studenta a później profesora, tj. okres jego życia od roku 1465 do 1496, jakoteż podał szczegółowy rozbiór dzieł jego napisanych podczas jego pobytu w Krakowie „Cosmographia" i „Carminum structura".

Celem bliższego zaznajomienia audytoryum z muzą Corvina odczytał prelegent dwa udatne przekłady jego wierszów, które sam sporządził, mianowicie p. t. „Do Flory" i „Na odjazd Fuzyliusa do Włoch".

Po odczycie zabierali głos pp. dr. Bronisław Kruczkiewicz i prof. Józef Wójcik.

Pierwszy z nich interpelował prelegenta co do niektórych szczegółów w odczycie wspomnianych; drugi wyraził swoje zadowolnienie z odczytanej pracy i objawił gorące życzenie, by zakres tematów z dziedziny humanizmu polskiego znalazł jak najliczniejszych współpracowników.

Z miasta. Do ciekawostek w handlu p. Okonickiego przy ulicy Halickiej widać lilipuci rogalek, a pod nim kartkę z napisem: „Rogalek wagi 2½ deka, z homeopatycznej piekarni Bielenickiego we Lwowie. Sto kilo pszenicy kosztuje 7 zł. 75 ct. Z tych wypieka się 4000 rogalków, za które piekarz bierze 80 zł. Zarabia przeto na stu kilo pszenicy 72 zł. 25 ct."

Kolej lokalna. Minister handlu udzielił Stanisławowi hr. Załuskiemu we Lwowie, właścicielowi dóbr, na rok jeden pozwolenia do przeprowadzenia technicznych robót przedwstępnych dla kolei lokalnej ze stacyi Borysław na Stebnik do stacyi Gaje wyżne linii kolei państwowej Drohobycz-Stryj.

Cholera. W Kudryńcach pow. borszczowskiego od 15 kwietnia do dnia dzisiejszego zachorowały w domach już zapowietrzonych trzy osoby na cholerę azyatycką; z nich dwie umarły, a pozostają w opiece lekarskiej dwie osoby chore i dwie rekonwalescentki.

W Cyganach, Łosiaczu, Nowosiółce i Zawalu, gminach tego samego powiatu w czasie od 11 do 16 kwietnia zaszły cztery śmiertelne wypadki o podejrzanych objawach; we wszystkich tych wypadkach sprawdzono w pracowni krajowej Rady zdrowia cholerę azyatycką, jednak dotychczas w żadnej z tych gmin nie zdarzył się dalszy wypadek słabości podejrzanej.

Kasa chorych. Sprawozdanie roczne Kasy chorych miasta Lwowa zaznacza, że rok ubiegły był dla tej instytucyi korzystnym. Grożące widmo cholery ominęło Lwów szczęśliwie i uchroniło tem samem kasę od jego nieopisanej klęski, a tem samem i kasę od kataklizmu finansowego. Tej okoliczności zawdzięczać należy wzrost funduszu kasy i jej prawidłowy rozwój. Stan majątku wynosił z końcem roku 1891 ..., a rubryka przychodów w porównaniu z przychodami r. 1891 wykazuje zwyżkę w kwocie 14.708 zł., w skutek czego fundusz rezerwowy powiększył się o bilansową sumę 20.112 zł. i wynosi teraz 35.557 zł.

Wzrasta także liczba członków. Z końcem roku 1891 było ich 5297, do nich przybyło 799 nowych, mimo że warunki rozwoju kasy są dość trudne, gdyż rękodzielnicy posiadają 20 swoich własnych zawodowych kas, co nie pozwala rozwinąć się instytucyi do takiej miary, jaka byłaby możebną w razie połączenia się wszystkich kas w jednę.

Z zapomóg korzystało w zeszłym roku 2887 osób. Zakład rozwija się prawidłowo głównie dzięki sprężystemu kierownictwu dyrektora p. Romana Kulczyckiego.

Kongres amatorów tańca odbędzie się w przyszłym miesiącu w Londynie, a wezmą w nim udział głównie nauczyciele angielskich miast prowincyonalnych. Metrom tańca towarzyszyć będą ich najlepsi uczniowie i uczenice. Dotąd zgłosiło swe przybycie trzysta pań i panów. Nazwę „amatorów" tańca przyjęto dla odróżnienia się od tancerzy z zawodu, tj. baletników.

Operacya „plattfusów". Na odbytym w Berlinie kongresie chirurgicznym mówił dr. Gleich z Wiednia o usuwaniu „plattfusów" za pomocą operacyi. W klinice dra Billrotha sposób ten stosowano z powodzeniem. Polega ona na przepiłowaniu kostki piętowej (calcareus) na ukos, od tyłu z góry naprzód ku dołowi. Odpiłowaną w ten sposób część przesuwa się cokolwiek do przodu i goi. Noga po zagojeniu funguje zupełnie prawidłowo, a zauważyć trzeba, że po tej operacyi staje się o jeden do dwóch centimetrów dłuższą.

Koci spryt. Wiadomo jest powszechnie, że nieraz zmyślność zwierzęcia bierze przewagę nad rozumem człowieka; o takim wypadku właśnie opowiada jedna z miłośniczek kotów.

Przygotowywała ona razu pewnego bifsztyk do smażenia i biła mięso wałkiem. Kot, ulubieniec pani, natychmiast się pojawił i czekał na zwykłą porcyę z odpadków. Tym razem spotkał go zawód, zamyślił się więc biedak na chwilę i zniknął. Nagle właścicielka kota usłyszała na dole płaczliwe miauczenie swego faworyta, co zwykle oznaczało, że chce iść na spacer. Zbiegła więc gospodyni czemprędzej na dół; zaledwie jednak rękę położyła na klamce, aby drzwi otworzyć, kot w szalonych susach wbiegł z powrotem na górę. Zanim dosyć korpulentna gospodyni zdążyła po schodach do kuchni, mięso znikło, a kot po uczcie mruczał zadowolniony z figla, jakiego przed chwilą spłatał.

Wskrzeszenie lektyki. W wieku pary i elektryczności zmartwychwstaje znowu lektyka. Jestto najświeższy kaprys mody londyńskiej. Pierwszy fabrykant powozów w stolicy angielskiej buduje trzy lektyki dla dam z arystokracyi, które w zbliżającym się sezonie w takich ekwipażach chcą ukazać się w Hyde Parku. Lektyki będą tak lekkie, że dwóch służących do ich dźwigania wystarczy. Sztuka ich budowania nie zaginęła w Londynie, gdyż z Indyi nadchodzi tam ciągle mnóstwo zamówień, ale dla Londynu stara ta moda będzie nowością.

Dowcipny minister. Podczas ostatnich wyborów włoskich kandydował w Turynie, jako kandydat opozycyi, docent uniwersytetu Chironi. Gdy do ministerstwa doszła wiadomość, że kandydat niezawodnie zostanie wybrany, gdyż brakuje mu tylko stu głosów do większości absolutnej, a głosy te wpadną do urny wyborczej jeszcze przed wieczorem, wtedy minister oświecenia Martini posłał telegraficznie docentowi Chironiemu nominacyę na zwyczajnego profesora uniwersytetu. Ponieważ zaś ci we Włoszech są niewybieralni, przeto izba unieważniła wybór Chironiego.

Zmarli. W Klęczanach, koło Nowego Sącza, umarła w 18 wiośnie życia Marya Zielińska, córka Eugeniusza Zielińskiego i Maryi z Gostkowskich, właścicieli dóbr ziemskich. — Ks. Teofan Gliński, gr. katol. proboszcz w Horodnicy, pod Horodenką, gorliwy szerzyciel wstrzemięźliwości od wódki, umarł w 87 roku życia.

Stan powietrza. Termometr + 1° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 9° Reaumura. Barometr 764. Idzie w górę. Dzień pogodny, słoneczny, ale wieczny.

Aforyzmy Zoli.

— Nienawiść, to jedno z najszlachetniejszych uczuć. Nie pojmuję, dla czego ludzie ją potępiają? Wszak nienawiść świadczy, że człowiek coś gorąco ukochał, jakoteż, że ma dzielne serce, zdolne do wytwarzania wielkich uczuć.

— Wielcy ludzie nie istnieją i nigdy nie istnieli. W całem długiem mojem życiu nie spotkałem ani jednego człowieka, któregobym mógł uznać za wielkiego lub przynajmniej za większego odemnie. Gdyby wszyscy ludzie byli otwarci, to powiedzieliby to samo.

Myśli.

— Mierne umysły są zawsze skłonne surowo sądzić wszystko to, co wznosi się po nad ich poziom.

— Historyi nie robią ci, którzy o niej piszą.

Teatr. Dziś w piątek po raz trzeci: „Górą Radziwiłł," widowisko sceniczne ze śpiewami w 7 obrazach Adolfa Walewskiego. — Jutro w sobotę pierwszy występ panny Franciszki Praun: „Nitouche", operetka w 3 aktach Herve'go.

Kochawina. Dalsze ofiary na kościół N. M. P. cudami słynącej, od 6 września do 31 grudnia 1892.

Szlachtowska z Krakowa poleca M. B. oddalonego syna 3, W. P. ze Lwowa o pociechę w nieszczęściu 7 i na m. św., Zubaczowa z Raźniowa o uleczenie choroby sercowej 1, K. C. ze Stryja 15, S. z Pieniak 1, Kubloch z Wybranówki 2, Abgarowiczowa z Bratyszowa o ulgę dla męża w ciężkich cierpieniach 5, Ludmiła i Marya ze Lwowa 2, Bronisława z Bóbrki dziękując M. N. za pomyślne zdanie egzaminu 1, P. W. ze Starego Sioła o pociechę w ciężkim smutku 1, Siemiginowska z Jakubówki o opiekę nad dziećmi 5, Dorożyńska z Borszczowa za otrzymane łaski 1 i na m. św., Urbanek z Janowa 2, T. D. z Olszanicy o błogosławieństwo 1, Dembińska z Krakowa 2, Ks. Gąsiorowski od A. A. 1, Łotocki ze Zabłociec o pomoc w nieszczęściu 1, ks. Bystrzycki z Żydaczowa 2, Janicka z Nożborka dziękując za doznane łaski 3 i na mszę św., Geppertowa ze Starego miasta dziękując za zdrowie dzieci 2, A. B. K. z Wilanowic o zdrowie 2, Jasieński o schronienie od zbliżającej się epidemii 2, Tchórznicki z Nadyb o opiekę nad córeczką 20 i na m. św., M. K. 2 i na m. św., Jaworski 1·50, Bohuss z Synowódzka o opiekę M. B. 1, Michalina z Beremian o zdrowie Hali 1, S. P. z Winogradu dziękując za łaski 13 i na m. św., hr. Wodzicka z Olejowa, oddając się z rodziną możnej opiece N. P. 20, hr. Wodzicki o błogosławieństwo w pracy 5, hr. J. Wodzicki jako spełnienie votum za szczęśliwie zdany egzamin 5, hr. Wodzicka o spełnienie gorącego życzenia 3, Łozińska ze Lwowa dziękując za wysłuchanie prośby 2 i na m. św., Kasprowiczowa ze Lwowa dziękując M. N. Koch. za ulgę w cierpieniach 2, Kaczorowska ze Lwowa o zdrowie męża 1, Zachariasiewiczowa w Czerniowcach o spełnienie życzeń 5, Szumańscy o wyzdrowienie chorej siostry 1 i na m. św., W. A. podług obietnicy 10, K. C. 5, Dewiczowa o zdrowie dla siebie i rodziny 5 i na m. św. J. G. ze Lwowa dziękując za łaskę 1, Pieńczykowska ze Strychaniec 2, K. G. z Osielca 1, Karol i Aniela D. z Żurawna dziękując za łaski za pośrednictwem M. B. Koch. otrzymane 5, K. L. z Brzeżan 2 i na m. św., Konopacka z Firlejowa na intencyę syna umysłowo chorego 1, Klimek leśniczy 1, F. J. z Załanowa z podziękowaniem za doznaną łaskę i o dalszą opiekę 10, Fr. K. ze Lwowa 2, Podkowińscy z Kamionki o zdrowie dla rodziny 1 i na m. św.

Ks. Jan Trzopiński
administrator parafii, p. Żydaczów.

Sport.

Sprostowanie. W numerze *Przeglądu* 77 z dnia 5 kwietnia b. r. w umieszczonem pod tą rubryką sprawozdaniu o wielkim biegu myśliwskim w Liverpool, mylnie wydrukowano nazwę angielską tego biegu: „Great National Steeple Chase". W istocie brzmi ona: „Grand National" i t. d.

* * *

Dokładne w dziennikach angielskich sprawozdania o powyższym biegu podają niektóre ciekawe szczegóły. Natłok publiczności w tym roku miał być jeszcze większy, niż był kiedykolwiek w Liverpool, a zwycięstwo konia „Cloister" odniesione bez walki ze śmieszną łatwością, powitane było z bezprzykładnym entuzyazmem przez nieprzeliczone tłumy, bo ten koń był „faworytem" t. zn. że na niego najwięcej trzymano zakładów.

To też obawa aby go nie otruł ktoś z tych, którzy przeciw niemu się zakładali była tak wielką, że przez ostatnie cztery tygodnie poprzedzające wyścig dniem i nocą pilnowało jego stajni dwóch „policeman'ów", w nocy zaś trener sypiał przed drzwiami jego klatki.

* * *

W numerze 76 *Przeglądu* z dnia 2 kwietnia b. r. donosiliśmy, że do wyścigów przygotowuje się w tym roku w austro-węgierskiej monarchii przeszło 600 koni. Urzędowe wykazy podają, że trenuje się 11 koni pełnoletnich, 13 sześcioletnich, 28 pięcioletnich, 116 czteroletnich, 175 trzyletnich, a 266 dwuletnich razem 609 koni wyścigowych. Ilość zatem dwulatków wynosi około 43% ogólnej ilości koni!

Literatura i Sztuka.

* **„Nabożeństwo majowe"** czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień maja o świętach i uroczystościach N. P. Maryi. Napisał ks. St. Załęski T. J. Lwów 1893, w szesnastce, stronic 160. Cena egzemplarza 35 ct.

Znany zaszczytnie autor wielu dzieł historycznych i „konferencyi rekolekcyjnych" dla klas wykształconych, ogłosił świeżo „Nabożeństwo majowe", które nietylko czcicielom Maryi przez miesiąc maj za przyjemną i pouczającą lekturę służyć może, ale także księżom kaznodziejom dostarcza bogatego materyału do nauk majowych. Przedmiotem ich są święta i uroczystości N. P. Maryi, dogmatycznie, krótko i jasno, poprawnym stylem przedstawione i do etyki chrześcijańskiej zastosowane. Przykłady opowiadają historyę każdego święta N. P. Maryi, albo wypadek dziejowy do czci N. P. Maryi się odnoszący, z wymienieniem dat, nazw i nazwisk. Na każdy dzień dodana przystępna i odpowiednia modlitwa kościelna. Cała książeczka nosi wybitne piętno naukowo-moralne.

Wykształcony zarówno jak prostaczek znajdzie w niej pokarm obfity. Polecamy ją gorąco czcicielom Maryi.

* **Gazety urzędniczej** nr. 8 z dnia 15 bm. zawiera: Circulus vitiosus, Towarzystwo gwarancyjne, Ruch personalny w skarbowości, Rzecznicy sprawy urzędników I, Nowe unormowanie sądownictwa, Nowy środek, W sprawie pragmatyki służbowej, Felieton: Z księgi doświadczeń, Zapiski bieżące.

W dodatku: Interview z Aleksandrem I, dziecięciem. Rozmaitości. Kącik humorystyczny. Zagadki i szarady.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 kwietnia.

(*Z*). W nerwowem usposobieniu rozpoczęto obroty dzisiejsze. Wczoraj wieczorem rozeszła się bowiem pogłoska, że w Belgradzie popełniono zamach na życie młodego króla. Wnet pokazało się jednak, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, to też już w pierwszem stadyum obrotów wyjaśniła się sytuacya, zwłaszcza, że wiadomości z Brukseli o ustaniu zaburzeń podziałały uspakajająco na wszystkie targi europejskie. Rozpoczęliśmy więc pochód zwyżkowy, w czem sekundował nam targ berliński, podniecony znów pogłoską o pomyślnem stadyum rokowań handlowych z Rosyą. Żwawy ruch panował dziś w papierach przemysłowych zwłaszcza w akcyach przedsiębiorstw górniczych. Renty poprawiły się o 15 do 25 centów. Monety złote znacznie potaniały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 345·—, węgierskie 403·—, Anglobanki 154·50, Uniony 263·75, Bankvereiny 125·10, Länderbanki 256·50, Ludwiki 219·30, Czerniowieckie 260·50, Renta papierowa 98·60, srebrna 98·30, austryacka złota 117·40, 4% austr. renta wal. kor. 96·75, węgierska złota 115·75, 4% węgierska renta wal. kor. 95.25, dukat 5·77, 20-frankówka 9·70½, marki 11·95—, ruble 1·27¼.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** rozpisała licytacyę na dostarczenie i ustawienie rogatek kolejowych na linii Stanisławów - Woronienka. Oferty wnosić należy do 24 maja w jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu, bliższej informacyi zaś zasięgnąć można w lwowskiej Dyrekcyi ruchu.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 1500 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 35—40 zł. za towar przedni 40—43 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu".

Bukareszt 21 kwietnia. Wczoraj obchodzono uroczyście urodziny króla Karola. Po południu odbyło się zgromadzenie liberałów, na którem wygłaszano namiętne mowy. Ze zgromadzenia udali się liberałowie na cmentarz, złożyli wieniec na grobie Rosetti'ego, poczem chcieli pójść przed pałac królewski i urządzić demonstracyę. Silny oddział wojska zamknął ulice prowadzące do pałacu. Manifestanci chcieli przemocą przedrzeć się przez kordon wojskowy, ustąpili jednak, gdy komendant dwa razy wezwał ich w imieniu prawa do cofnięcia się, grożąc użyciem broni. Nie mogąc się dostać do pałacu królewskiego, poszli manifestanci napowrót na cmentarz, poczem rozeszli się. Zajścia nie było żadnego. W mieście panuje zupełny spokój.

Sofia 21 kwietnia. Z okazyi zaślubin księcia Ferdynanda, przystrojono wczoraj miasto odświętnie. W cerkwi katedralnej odprawiono uroczyste *Te Deum*. Po nabożeństwie odbyła się parada wojskowa.

Wiedeń 21 kwietnia. Wczoraj otwarto Sejmy dolnej i górnej Austryi, Krainy, Bukowiny, Voralbergu, Gorycyi i Gradyski.

Sejm dolno-austryacki przyjął wnioski Wydziału krajowego w sprawie utworzenia osobnego zakładu dla pomieszczenia tych alkoholików, którzy przebywają obecnie w dolno austryackich zakładach dla obłąkanych.

Sebastopol 21 kwietnia. Natalia przybyła tu wczoraj i nie zatrzymując się wcale, ruszyła w dalszą drogę do Serbii.

Linc 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu górnoaustryackiego postawił poseł Doblhammer wniosek o wezwanie rządu, aby wyjednał u rządu niemieckiego, iżby granica niemiecka otwartą została jak najrychlej dla przywozu bydła z Austro-Węgier.

Paryż 21 kwietnia. Rząd przedsięwziął rozmaite zarządzenia militarne celem utrzymania porządku w dniu 1 maja.

Villa Pianore 21 kwietnia. Ślub księcia Ferdynanda bułgarskiego z księżniczką parmeńską Maryą Ludwiką odbył się wczoraj przed południem. Po ślubie odbyło się śniadanie. Książę Parmy wzniósł toast na cześć nowożeńców, tudzież na cześć rodziny saskokoburskiej, na cześć narodu bułgarskiego, jego rządu i jego armii. Książę Ferdynand dziękował w imieniu własnem, w imieniu swej małżonki, tudzież w imieniu narodu bułgarskiego i wyraził swą radość z tego, iż tak silnym węzłem złączył się z domem burbońskim, w którego żyłach płynie krew św. Ludwika. Stambułow w toaście swym wyraził trudną do opisania radość narodu bułgarskiego, który teraz po pięciuset latach będzie miał znów swą księżnę na tronie. To też dzień dzisiejszy ma dla Bułgarów nader doniosłe znaczenie. W końcu wyraził Stambułow imieniem narodu bułgarskiego podziękowanie, tudzież zapewnienie wierności i uległości i wychylił puhar na cześć książęcej pary. Muzyka zagrała po tym toaście narodowy hymn bułgarski. Na końcu uczty wzniósł Stambułow jeszcze jeden toast na cześć księcia Parmy i dziękował mu, że swą córkę powierza księciu bułgarskiemu. Naród bułgarski — rzekł Stambułów — będzie swą księżnę czcił i strzegł jak oka w głowie.

Po uczcie odjechali ministrowie bułgarscy Stambułow i Grekow do Florencyi. Nowożeńcy zaś odjechali o godzinie 9 wieczorem do Spezzii, gdzie przenocowali, a dziś ruszyli w dalszą drogę na Wschód.

Rzym 21 kwietnia. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj po południu. Powitano ich 101 salwami armatniemi. Król w otoczeniu książąt i dygnitarzy oczekiwał na dworcu. Obaj monarchowie przywitali się serdecznie. Cesarz podał rękę ministrom Giolittiemu, Brinowi i Ratazziemu. Król Humbert zaś przywitał się w ten sam sposób z niemieckim sekretarzem stanu Marschallem. Ulice były bogato przystrojone, a w nich wiły się olbrzymie tłumy ludności i witały przejeżdżających monarchów entuzyastycznymi okrzykami. Wjazd do Kwirynału był prawdziwie wspaniały. Oczekiwała tam cesarza reszta ministrów, tudzież prezydenci izby i senatu. Po wzajemnych przedstawieniach odprowadzili królestwo włoscy swych gości do przeznaczonych dla nich apartamentów. Po południu udali się cesarstwo do Panteonu i złożyli wieniec na grobie Wiktora Emanuela.

Kardynał Mocenni w zastępstwie chorego kardynała Rampolli udał się do gmachu poselstwa pruskiego przy Watykanie, aby złożyć konwencyonalną wizytę z okazyi przybycia cesarstwa niemieckich do Rzymu, nie zastał jednak posła w domu. Audyencya cesarstwa niemieckich u Ojca św. odbędzie się 23 kwietnia po południu.

Po południu odbyli cesarstwo niemieccy i królestwo włoscy wspólną przechadzkę. Na każdym kroku witano ich serdecznie. Mnóstwo stowarzyszeń ze sztandarami przybyło przed Kwirynał i urządziło monarchom wspaniałą owacyę. Gdy cesarstwo niemieccy i królestwo włoscy pojawili się na balkonie, powitano ich grzmiącymi okrzykami. Panie z tłumów powiewały chustkami, panowie kapeluszami. Obie monarchinie powiewały również chustkami, monarchowie zaś zdjęli czapki i dziękowali na wszystkie strony. Pomimo silnego skwaru słonecznego pozostali monarchowie na balkonie przez pięć minut z odkrytemi głowami. Owacyom nie było końca.

Wieczorem przybył tu książę Yorku. Po obiedzie przypatrywali się monarchowie wspaniałej illuminacyi starożytnych pomników Rzymu.

Arcyksiążę Rainer odwiedził wczoraj królowę wdowę Maryę Pię, księcia Genui i księżnę Letycyę Bonaparte. Wieczorem złożył król Humbert wizytę arcyksięciu.

Madryt 21 kwietnia. Gdy infantka Izabela odbywała wczoraj przejażdżkę, spłoszyły się konie w jej powozie. Powóz został mocno uszkodzony, infantce jednak nie stało się nic złego.

Lizbona 21 kwietnia. Wielki pożar zniszczył wczoraj mnóstwo chat rybackich na wybrzeżu Vieira. Sto rodzin jest bez dachu.

Sofia 21 kwietnia. Z powodu zaślubin księcia odbyła się tu wczoraj wieczorem illuminacya miasta. Rząd przesłał księciu i jego małżonce telegram gratulacyjny.

Wiedeń 21 kwietnia. Prezydent gabinetu węgierskiego Weckerle konferował przeszło półtorej godziny z austryackim ministrem skarbu dr. Steinbachem. Dziś w południe w ministeryum spraw zagranicznych odbędzie się wspólna narada ministrów, w której wezmą udział prezydenci obu gabinetów i ministrowie skarbu węgierski i austryacki. Obrady toczyć się będą nad zestawieniem wspólnego budżetu.

Trybunał państwowy załatwił przychylnie zażalenie ks. Mazalskiego w Jaworowie pod Przemyślem, wniesione przeciw ministeryum wyznań i oświaty w sprawie podwyższenia kongruy.

Spezzia 21 kwietnia. Dziś przedpołudniem wsiedli księstwo bułgarscy na jeden z okrętów austryackiego Lloyda i odpłynęli do Konstantynopola.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 kwietnia 1893

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Rumerskirch z Baden. B. hr. Lasocki, L. hr. Dembicki, dr. J. Retinger i A. Możdziński z Krakowa. K. Lipiński z Sanoka. S. Nawrocki z Warszawy. E. Torosiewicz z Brodek. J. Skólimowski z Magdalenki. Dunka de Sajo z Siekierczyna. K. Oberhamer z Insbrucka. J. Goetz z Okocima.

HOTEL ZORZA. J. Rozwadowska z Kurowic. E. i B. Rozwadowscy z Turówki. B. Rozwadowski z Dolinian. K. Horodyski z Kolędzian. G. Strawiński z Szydłowic. R. Puzyna z Gwoździca. A. Orski z Tłumacza.

HOTEL CENTRALNY. J. Nawaczyński z Kamieńca Podolskiego. St. Juchnowicz z Czołhańszczyzny. M. Maciejkiewicz z Tarnowa. W. Sobolewski z Krakowa. J. Gingold ze Złoczowa. K. Ilgner ze Stryja. J. Kühnell i Z. Sobolewski z Kołomyi. M. Goldenring z Wrocławia. M. Münz z Krakowa. M. Barański z Łukawicy. L. Stutzer, L. Piowaty, A. Stern, H. Wanke, A. Brod i F. Iwry z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21. Kwietnia godz. 2. min.

Akcye kred.	345·50	Gal. oblig. propinacyjne	97·—
Alpiny	57·10	Wied. losy	177·50
Kredyty węg.	404·50	Akcye tyton.	183·50
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·90
Uniony	263·50	Elbethale	340·75
Ludwiki	219·50	Länderbanki	256·60
Nordbany	296·50	Renta zł. węg.	115·90
Lombardy	111·75	Bankvereiny	125·30
Losy tureckie	51·65	Węg. renta p.	95·20
Staatsbahny	307·75	Ruble	1.27·75
Czerniowieckie	262·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 21 kwietnia 1893

1. Akcye za sztukę

bez dywidendy

Kolei galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218	—	221	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	260	—	263	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	265	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% wa. los w 50 lat.	100	—	101	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41 l.	97	—	—	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	60	101	30
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	90	97	60
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	—	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ 4½	100	50	101	20
„ „ 4%	95	60	—	—
„ „ 4% koronna	95	60	96	30

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa	35	—	38	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.74	5.84
Napoleondor	9.69	9.79
Półimperyał rosyjski	9.80	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ „ papierowy	1.27—	1·28¼
100 marek niemieckich	59·60	—60·10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{0}	6^{46}	9^{32}	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{5}	9^{10}	2^{1}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{55}		
Z Suczawy	10^{09}		7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolungu	10^{09}		7^{56}		.	
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy	.		7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	$3^{}$	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{18}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}			3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone!

znajlepszej bibułki francuskiej

1.000 sztuk od 1 złr.

poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża

Opakowanie gratis. 656

Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Kawaler lub wdowiec bezdzietny w wieku 45—50 otrzyma zaraz posadę lektora. Wymaga się znajomości języka polskiego, niemieckiego i wprawnego pisania. Zgłaszać się pod literami L. O. post. rest. Olesko. 1037 3—3

Znana z dobroci stara żytnia wódka „Prababka", flaszka 1 zł. poleca handel Jana Bodnara, Akademicka 20. 725 10—10

Bióro koncesyonowanego budowniczego Leopolda Warchałowskiego, ul. Ormiańska l. 2. wykonuje plany kosztorysa, obejmuje i wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. Przyjmuje kierownictwo, kontrolę, nadzór nad budowami. 907 10 15

Skład Kefiru Wolańskiego, aptekarza ze Szczerca codziennie świeży Teatralna 4. 1030 2—10

Zakład robót ręcznych Jagiellońska 2 poleca zaczęte i wykończone roboty. 989 5—10

Leśnik egzaminowany, praktycznie obznajomiony z kulturą chmielu, budownictwem wiejskiem, tartakami parowymi, przełożeństwem obszarów dworskich sadownictwem, poszukuje posady odpowiednej od 1 lipca br. Adres: K. P. O. Bióro Towarzystwa officyalistów pryw. Lwów 1015 2—5

Akademik poszukuje lekcyi w domu obywatelskim. Zgłoszenia Akademik poste restante Lwów. 1061 1—2

Praktykanta z II gimnazyalnej lub realnej poszukuje rzeźbiarz w drzewie Świetnik Stanisław Halicka 10. 1058 1 1

Do sprzedania Jamne. Osobne ciało tabularne, pół mili od Kamionki strumiłowej, półtory mili od stacyi kolejowej Zadwórze. Roli 1 0 morg. Łąk 165 morg. Lasu rębanego 160 morg. Ogrodu 10 morg. Zasiewy ozime i wiosenne w porządku, budynki gospodarskie i mieszkalny dom o 6 pokojach, bardzo dobry inwentarz żywy i martwy do sprzedania na miejscu. Wszystko w jednym kawałku. Bliższej wiadomości udzieli właściciel w Nahorcach op. Kamionka Strumiłowa pod litera S. K. lub kancelarya adw. Dr. Dornbacha we Lwowie. Izraelici od kupna wykluczeni. 1059 1—7

Lodownie pokojowe

po złr. 25, 35, 45 i wyżej poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw Katedry). 95 1—?

„MARJÓWKA"

Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa. (poczta Lwów).

Pięć piatrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piekne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką" a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1044 2—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka".

JAN WAŻNY

ulica Czarneckiego liczba 2 we Lwowie

handel kolonialny, delikatesów, win, wódek, sprzedaż tytoniu, cygar, marek pocztowych, stempli oraz sprzedaż drzewa opałowego i węgli kostkowych pruskich.

Polecam Szanownej P. T. Publiczności wyż wymienione artykuły. jak również oznajmiam, że

w restauracyi i pokojach do śniadań

przy handlu znajdujących się zaprowadziłem oprócz innych piw flaszkowych, jakoto: pilzneńskiego, lwowskiego, okocimskiego, piwo okocimskie najlepsze eksportowe, przewyższające dobrocią wszystkie inne piwa na miary i szklanki także przyjmuję. 889 10—10

Abonament na obiady miesięczne od 12 złr. i wyżej.

Drut kolczasty do ogrodzeń



za 100 metrów zł. 5. Nożyczki ogrodowe reczne po ct. 90, zł 1, 1 20 i wyżej. Na drążek do gąsienic po zł. 1 i 1 20. Nożyce do szpalerów po zł. 3 i 3·50. Szczotki stalowe do czyszczenia drzew po 75 ct. Noże angielskie ogrodnicze na 1 ostrze zł. 1. Piłki ogrodnicze po 65 ct do zł. 1 20. Łopaty stalowe po 35, 40 i 45 ct. Hydronety z wężem gumowym po zł. 10 i 8. Sikawki małe cynkowe bardzo praktyczne do zł. 2 20. Łopaty angielskie do drenowania od zł 2·80. Maszynki angielskie do strzyżenia bydła po zł. 2·25 do koni francuskie po zł 2·50. Pochodnie naftowe zł. 2 50, wachadłowe zł. 3 poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki l. 9 836

Wieś Ołpiny

w powiecie Jasielskim jest **do wydzierżawienia** z wyrobem serów i bryndzy owczej.

Uprasza się zgłosić do właścicielki, poczta w miejscu. 1048 2-2

Wyszedł w Krakowie

Miesiąc Maryi

podług 1008 3—4

ks. Golisna.

Księgarnia Krzyżanowskiego lub u wydawcy Basztowa 5.

Wilańskie wina

naturalne i własnej uprawy,

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 28, 30, 35 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 434 9-10

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

ul. Jagiellońska l. 3.

poleca:

SIEWNIKI RZĘDOWE

najlepszych systemów „Melichara", „Panonia" i „Saksonia".

Siewniki szerokorzutne systemu „Aberdeen".

Siewniki do koniczyny i traw

pociągowe i ręczne.

Siewniki do nawozów sztucznych

systemu *Schloera i Jeschkego.*

PŁUGI

jedno, dwu, trzy i czteroskibowe

systemu *Braci Eberhardt z Ulm nad Dunajem.*

Pasy Blunta do konserwowania zielonej paszy słodkiej.

Sieczkarnie, młynki, sortowniki, tryjery brony łańcuchowe, wypielacze itp.

Koński ząb

po wyjątkowo niskich cenach.

Wszelkie gatunki **nawozów sztucznych** wysokoprocentowych pod gwarancyą ilości i jakości składników po cenach fabrycznych. 965 6—6

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.

Nie daję opustu na 2½ albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł 4 do 14 w. a.

to istotnie warte pieniędzy, uczciwe, trwałe, czysto welniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, musze oświadczyć, że łączę w mem reku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

Starą wódkę

żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.

poleca

c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

WE LWOWIE

Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9. 428 21-?

Zegary wieżowe dla kościołów,

szkół, kasarń, fabryk, i innych publicznych gmachów, dla zakładów przemysłowych, stacyi kolejowych, dostarczam po najtańszych cenach

Wykończenie jak najlepsze z zastósowaniem wszelkich ulepszeń i nowości. 23 11—12

Dla kościołów i gmin na raty.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Warstat mechaniczny i zegarów wieżowych

Richarda Liebinga

Wien XIII/₁₀ Hauptstrasse 66

Jan Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Sykstuska 25. Salepy własne: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11. Filie w krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 12

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam: Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct, Jawelina, wywabia plamy owocowe z wina czerwonego, flakon 25 ct. Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. Qwilaju, do prania wełnianych i jedwabnych materyi, pakiecik 6 ct. Mydło żółciowe, do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzed. czernidło glicerynowe pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.

Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieskodliwy, flaszeczka po ct 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony czerwony, flaszka 10 i 51 ct.

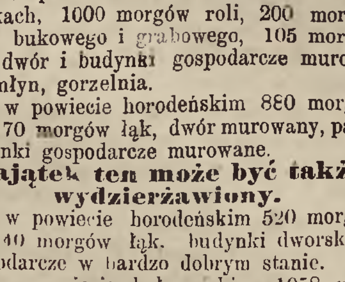
Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent. 903 2 10

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, fl. szka 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

Józef Friedländer

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych we Wiedniu.



poleca na nadchodzący sezon swe znakomite wyroby patentowane jako siewniki, pługi, brony walce, sieczkarnie itp.

Nadzwyczaj dogodne warunki spłaty.

Cenniki opłatnie i darmo.

Zastępca na Galicyę

JULIAN TOPOLNICKI

we Lwowie, ul. Pańska 13.

Skład wzorów tamże. Poszukuje się agentów na prowincyi.

655 8—10 Lwów „Impressa"

150 majątków ziemskich

w cenie od 10 000 złr. do 1 000.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomości udzieli

J. Próchnik

Jagiellońska 2 Lwów. 953 7-10

Na sprzedaż

cztery większe majątki ziemskie

1) w powiecie horodeńskim o dwóch folwarkach, 1000 morgów roli, 200 morgów lasu bukowego i grabowego, 105 morgów łąk, dwór i budynki gospodarcze murowane, młyn, gorzelnia.

2) w powiecie horodeńskim 880 morgów roli, 70 morgów łąk, dwór murowany, park, budynki gospodarcze murowane.

Majątek ten może być także wydzierżawiony.

3) w powiecie horodeńskim 520 morgów roli, 40 morgów łąk, budynki dworskie i gospodarcze w bardzo dobrym stanie.

) w powiecie kołomyjskim 1058 morgów roli, 1.0 morgów łąk, dwór murowany z parkiem, budynki gospodarcze murowane, gorzelnia z aparatem najnowszej konstrukcyi, osobny dworek dla dzierżawy.

Kamienica we Lwowie trzypiątrowa, o dwóch frontach, obok ogrodu Pojezuickiego.

Bliższych wiadomości udziela i oferty przyjmuje kancelarya adwokata **Dr. Włodzimierza Krosińskiego** we Lwowie ulica Mickiewicza l. 6 II piętro 1018 3—3

Nowe wydanie wyszło z druku!

O pielęgnowaniu

KWIATÓW

w pokojach, na balkonach i oknach

przez

WITALISĘ i ZOFIĘ

obejmuje:

Ogólne przymioty kwiatów i ich pielęgnowanie
Utrzymanie i rozmnażanie kwiatów w pokojach
Jakie wazonki i jaka wielkość powinna być używana
O obracaniu wazonków kwiatowych
O podlewaniu kwiatów
Jaką ziemię używać do wazonków
Zasadzanie i przesadzanie kwiatów
O utrzymaniu wszystkich najładniejszych kwiatów pokojowych według alfabetu od „Abromy" do „Zea altissima".

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56** ct. uskutecznia przesyłkę franco

Drukarnia nar W. Manieckiego

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Zdrowie palących!

Senzacyjne **TUTKI NIEKLEJONE**

„SANITAS"

z watą wkładową dra Brunsa odpowiadają wszelkim wymogom hygienicznym,

Wata odtłuszczona znajdująca się w każdej tutce „Sanitas" wsiąka tłuste i szkodliwe soki nikotynowe przez co papier regularnie i dobrze się pali, i przeszkadza wpadnięciu części tytoniowych przez karton (munsztuk) do ust.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą 682 11—11

skład komisowy tutek „Sanitas".

w trafice przy pl. Kapitulnym 3 we Lwowie.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów**

pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

Najlepsze pańczochy

skarpetki i pończoszki

poleca

ANTONI GUDIENS

Lwów

plac Maryacki 8

1001

Mikołaj Kostrakiewicz emer. ck. radca i adwokat krajowy we Lwowie ul. Ormiańska l. 35 utworzył w swej kancelaryi osobny oddział prawny dla spraw skarbowych i administracyjnych, obsadzony rutynowanymi w tych sprawach współpracownikami.

Udziela porady prawnej w szczególności w sprawach wynikających z wymiaru należytości, spadkowych, s'emplowych, podatków: gruntowych, domowo czynszowych, zarobkowych i dochodowych itd.

Dla mniej zamożnych i spraw drobnych udziela biuro informacyi bezinteresownie w godzinach o 4tej do 6tej popołudniu 935 8—10

W DRUKARNI LUDOWEJ

we Lwowie, plac Bernardyński 7 wyszło i tamże jest do nabycia

Nabożeństwo majowe

czyli

Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień Maja

napisane przez

ks. St. Załęskiego T. J.

Cena egzem. objętości 10 ark. druku 35 ct. z przesyłką pocztową. Odbiorcom większej ilości opuszcza się stosowny rabat. 1042 3 3

Dla właścicieli koni i bydła.

Płyn restytucyjny Kwizdy.
Kreolina „Brockmanna".
Proszek Korneuburgski, jakoteż inne środki lecznicze Kwizdy dla bydła.
Szczotki i zgrzebła dla koni i bydła.
Wiaderka składane do pojenia.
Wiaderka i szafliczki z masy cellulozy.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki do mycia powozów.
Mydła, pasta i angielski płyn do siodeł.
Sakier matowy na uprząż (Cirage Harnaise).
Smarowidło na kopyta.
Kit do wypełniania popękanych kopyt.
Krajowe nieprzemakalne smarowidło na Skórę. 1064
Smarowidło do koni.
Miary do koni.
Pastę do czyszczenie mosiądzów

poleca

w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

BULION wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej

z samego drobiu i najdelikatniejszego ptactwa. 818 9—12

Dla chorych zł. 10 50 kilo Nr. 00 z truflami 7.50 kilo, Nr I z zwierzyny i drobiu 6 50 kilo Nr II doskonały 5·50 kilo. Ekstrakt mięsny słoik 70 ct. Harbuzy olbrzymie ważące 45 do 50 kilo. Nasienie po 1 zł., pół kilo sprzedaje Zarząd Dworu **Łapszyn p. Brzeżany.**

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych **Bielska**, Lwów, Rynek 41. 914 3—26

Leśnik z egzaminem rządowym, szkołą kraj. gosp. lasowe — 31 lat wieku, żonaty 10-letnią praktyką zawodową na wielkich obszarach, rekomendacyami chlubnemi świadectwami, z powodu sprzedaży majątku, poszukuje stosownej posady kontrolora dóbr lub samoistnego leśniczego **zaraz** lub od 1-go Lipca b. r.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd drukarni „Przeglądu" — Lwów, ul. Kopernika l.

Nowo otwarta

przy ul. Jagiellońskiej l. 9

MLECZARNIA

Sygniówka

poleca:

znakomite mleko niezbierane w plombowanych porcelanowych naczyniach jednolitrowych po 10 ct. za 1 l. (z odstawą do domu). Śmietankę, śmietanę, kwaśne mleko na szklanki i miary.

Przewyborne masło deserowe, wa wiejska, chleb żytni razowy.

Każdego Piątku ryby na wagę

Mleczarnia Sygniówka

Jagiellońska 9. 1023

Mydło z siarki smołowej

z Perfumeryi Equitable przewyższa w swej nieosiągnionej sile oczyszczającej wszystko co istniało dotychczas. Sztuka kosztuje 35 ct. Dostać można: pp. Alojzego Hübnera, S. Pieleckiego, T. Wincklera syna, Wolfa Croppa, kiewska 2, F. Górnego i T. Pilarskiego hotel Georg'ea, Droguerya pod Sokołem ul. Karola Ludwika 30, Henryka Ko... Karola Ludwika 7, J. Spāta, Ba... rzowska 28, M. Hambach Krakowska

hurtownie u

Leopolda Lityńskiego

w Kołomyi apteka Wgo W. Witosławskiego

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korczynie obok **KROSNA**

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe, reckie, obrusy białe i kolorowe ze wetami, chustki, fartuszki, ścierki i w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

1017 2-74 **DYREKCYA**

Ser na model Ementalera w Kr... zawsze do nabycia. Zarząd dóbr państwa Gr... **bów.** (Poczta). 858 1...

Na sezon letni

Zabezpieczenie od wszelkich ...razków, tylko przez używanie następujących

środków desinfekcyjnych:

Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Siarczan żelaza.
Wapno chlorowe.
Antibacterion.
Kresolinę Brockmana.
Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe itp.

Do odświeżania powietrza w pokojach:

Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych w flaszkach i na wagę.
Olejek terpentynowy i rektyfikowany.
Roczczyn kwasu karbolowego i t. p. i t. p. środki

poleca 971

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Rozporządzamy ilością 2.000 robotników z powiatów zach. Galicyi do robót polnych dworskich, torfu, węgla itd. Robotników w każdej ilości i każdej chwili wysłać możemy.

Biuro wywiadowcze Krasickiego w Jarosławiu. 960 7—

Do nabycia zaraz

w bardzo dobrym stanie **MŁOCARNIA** z kieratem czterokonnym, młócąca dziennie 40 kóp, urządzona piątrowo **razem z wialnią, sieczkarnią, młynem śrótownikiem** tudzież **Siewnik** 13 rzędowy **pierścieniowy walec, wozy, brony** itd.

Zgłoszenia pod adresem: Urząd parafialny w Horodnicy koło Husiatyna. 1035 2—3

Apteka

w Krakowie jest zaraz do sprzedania 1041 2-3

Poste restante **130 Bicsicza, P. Sillein, Trencsin M., Węgry.**

Wyśmienitą świeżą Liptawską

BRYNDZĘ

1 Ko 72 ct. 1036 1-

poleca handel

Karola Bałłabana.

DYREKCYA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1892 od gradu ubezpieczone być mogą:

Rodzaj ziemiopłodów	poz	w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. Złr. za 100 kilo	poz	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. Złr. za 100 kilo	poz	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. Złr. za 100 kilo
1 Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2 „ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3 Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4 „ jara	4	7·50	4	7·—	4	6·50
5 Jęczmień	5	6·—	5	5·50	5	5·—
6 Orkisz	6	6·—	6	5·50	6	5·—
7 Owies	7	6·—	7	5·50	7	5·—
8 Hreczka	8	6·50	8	6·—	8	5·50
9 Kukurudza	9	6·50	9	6·—	9	5·50
10 Proso	10	6·—	10	5·50	10	5·—
11 Groch pospolity	11	7·—	11	6·50	11	6·—
12 Groch (Wiktorya)	12	9·—	12	8·50	12	8·—
13 Bób	13	6·—	13	5·50	13	5·—
14 Bobik	14	6·—	14	5·50	14	5·—
15 Fasola	15	8·—	15	7·50	15	7·—
16 Soczewica	16	7·—	16	6·50	16	6·—
17 Soczewica szelągowa	17	5·—	17	4·50	17	4·—
18 Wyka	18	5·50	18	5·—	18	4·50
19 Tymotka	19	24·—	19	23·—	19	22·—
20 konicz czerwony	20	60·—	20	58·—	20	56·—
21 „ biały i szwedzki	21	65·—	21	62·—	21	60·—
22 Rzepak zimowy	22	12·—	22	11·50	22	11·—
23 „ letni	23	10·50	23	10·—	23	9·50
24 Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25 Konopie włókno	25	22·—	25	21·—	25	20·—
26 Nasienie konopne	26	9·—	26	8·—	26	7·50
27 Len włókno	27	24·—	27	23·—	27	22·—
28 Nasienie lniane	28	9·—	28	8·50	28	8·—
29 Mak	29	20·—	29	19·—	29	18·—
30 Kminek	30	20·—	30	19·—	30	18·—
31 Anyż rosyjski	31	24·—	31	22·—	31	20·—
32 „ płaski	32	26·—	32	25·—	32	24·—
33 Kartofle	33	1·50	33	[illegible]	33	1·—
34 Chmiel	34	82·—	34	80·—	34	78·—
35 Łoza koszyk. z m. rgl	35	40·—	35	30·—	35	20·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, tedy służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej wyznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl ustawy § 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem naprzedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyą lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki *K. Scipio.* *H. Kieszkowski*

1063 Przedruku nieplacimy.